Rok 1870. Kraków, Sroda 9 Lutego. [31] Nr. 3

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“.*

Kraków 8 lutego.

Obecna kampanja w Wiedniu rozpoczynała się dla naszéj delegacji pod najkorzystniejszemi warunkami. System się chwiał, korona i kanclerz widocznie stali po stronie opozycji, sytuacja dopraszała się sama czynnego, pozytywnego wystąpienia, łącznego działania z opozycją innych krajów. Nakreślając wówczas szczegółowo plan kampanji, tuszyliśmy wraz z całym krajem, że delegacja nasza zainauguruje niebawem dla Galicji erę prawdziwéj liberalnéj konstytucji. Wypadki poszły tymczasem innym torem — a jakakolwiek byłaby tego przyczyna, nie pora jeszcze dzisiaj do wydawania ostatecznego wyroku, trzeba raczéj obok codziennego wytykania błędów, jeżeli takowe widzimy, starać się szukać punktów wyjścia, starać się wszelkie okoliczności jeszcze na naszą korzyść naginać i zakreślać dalsze czynności. Jakież jest dzisiaj położenie? Gdyby memorjał większości stał się programem rządu, delegacji niepozostawałoby jak tylko usunąć się z Wiednia, żeby sił i czasu nie tracić i nie utrzymywać kraju w złudzeniach. Lecz rząd odstąpił, specjalnie co się tyczy Galicji od programu memorjału i zapowiada gotowość do paktowania do „układu“ — jak mówi półurzędowy organ — z Polakami. Obowiązkiem więc delegacji jest, prowadzić parlamentarną walkę o rezolucję w wydziale i w izbie, obowiązkiem jest próbować układu, skoro rząd chce się układać.

Ale ta parlamentarna walka — jakeśmy to już nieraz mówili, nie jest wszystkiem, nie ona rozstrzyga o losie systemów rządowych w Austrji, nie rajchsrat reprezentuje faktycznie Austrję, ale poje dyńcze kraje koronne. Prawdziwa więc i właściwa walka toczy się poza rajchsratem, a to tém bardziéj, ile, że jeden cały naród nie wdaje się od początku w konstytucyjne palestrowanie, a reprezentanci drugiego właśnie z niém zerwali.

Ta pozarajchsratowa walka rozstrzyga dzisiaj w Przedlitawji tak, jak przed kilku laty w całéj Austrji o losie Węgier rozstrzygnęła. Tylko zwycięztwo odniesione w téj pozarajchsratowéj walce może być rękojmią, że parlamentarna walka powiedzie się i że rezultata jéj będą trwałe.

Jak więc na początku kampanji, tak i dzisiaj sytuacja i natura rzeczy wymaga od delegacji naszéj téj podwójnéj walki. Dotąd prowadziła ona tylko jednę z nich, tylko parlamentarną, i opóźniła przez to przeobrażenie całego państwa. Jeżeli delegacja i nadal przy tém pozostanie, jeżeli obok utarczek w izbie, nie zorganizuje poza izbą opozycyjnego szturmu na nienawistny system, jeżeli dwa te działania nie pójdą ręka w rękę — usiłowaniom delegacji żadnego powodzenia rokować nie można. Znowu się ona zużyje na krętych drogach, któremi gabinet i centraliści wodzić ją będą; znowu walka zamiast ogarnąć cały system i całe państwo, zejdzie na podjazdową partyzantkę o szczegóły.

Nie przestaniemy więc wołać o szeroką akcję i nie przestaniemy oczekiwać jéj — bo nie chcemy jeszcze narzekać na zaślepienie, lub nieudolność.

Sądy przysięgłych w Austrji.

Pisaliśmy przed kilku dniami na tém miejscu o sądach przysięgłych czeskich. Podając dzisiaj we właściwéj rubryce ostatni proces prasowy *Narodnich Listów* nie możemy pominąć téj sposobności, aby nie wykazać z innéj jeszcze strony ważności politycznéj sądów przysięgłych w ogóle, a sądów przysięgłych w Austrji w szczególe.

W domaganiu się zaprowadzenia sądów przysięgłych zeszły się w Austrji zarówno dwa stronnictwa nie zawsze z sobą zgodnie postępujące: stronnictwo liberalne niemieckie i stronnictwo narodowe. Jedno i drugie bowiem stronnictwo miało wprawdzie nie te same zarzuty do uczynienia sądom zwyczajnym, ale zarzuty tego samego rodzaju. Stronnictwo liberalne niemieckie musiało się obawiać zawsze, że sędziowie mianowani przez rząd, jakkolwiek najsumienniejsi, stoją jednak na stanowisku rządu, że więc wszelkie usiłowania dążące do rozwoju liberalnego państwa, sądzić będą zawsze ze stanowiska rządowego a w szczególe ze stanowiska rządu absolutnego a więc ze stanowiska usiłowaniom liberalnym wprost przeciwnego. Najsumienniejszy zaś sędzia, jeżeli zajmuje stanowisko przeciwne polityczne, z góry potępia i potępić musi usiłowania, które człowiek przeciwnego stanowiska i obozu pochwala.

Z tych samych przyczyn jednak, z których stronnictwo liberalne niemieckie domagało się sądów przysięgłych, z tych samych przyczyn są one również wielce pożądanemi dla stronnictw narodowych. Dawny rząd absolutny oprócz jednostronnego stanowiska politycznego zajmował także pewne jednostronne stanowisko narodowe a mianowicie niemieckie. Ztąd poszło, że mianowani przez niego sędziowie stali zarówno na stanowisku jego politycznem jak i narodowém. Jeżeli więc ich stanowisko polityczne było niebezpieczném stronnictwu liberalnemu niemieckiemu to stanowisko ich narodowe zagrażało zarówno stronnictwom narodowym.

Osiągnąwszy więc sądy przysięgłe, stronnictwo liberalne niemieckie, mimowoli przysłużyło się zarazem opozycyjnym stronnictwom narodowym, i samo ukuło broń przeciwko własnym tendencjom anti-narodowym. Taka bowiem jest ogromna ani obliczyć ani przewidzieć z góry się nie dająca moc wolności i instytucji liberalnych, że zwracają się one nawet przeciw twórcom swym jak tylko ci — zbaczają z drogi prawdy i sprawiedliwości. Nikt nie zaprzeczy stronnictwu liberalnemu niemieckiemu, że przeprowadziło i utworzyło instytucję sądów przysięgłych w Austrji: ale to dzieło liberałów niemieckich zwraca się przeciwko nim w chwili, kiedy sami zbaczają z drogi prawdziwego liberalizmu.

Nadaremnie rząd centralistyczny wytacza procesa dziennikarzom czeskim, którzy w bezwzględnych wyrazach potępiają cały system i postępowanie rządu— czeskie sądy przysięgłych, które nie stoją na stanowisku rządu, ale na stanowisku narodowem oskarzonych dziennikarzy, na wszystkie przedłożone im pytania odpowiadają: nie i nie — niewinny! niewinny!“

Słusznie minister Berger w memorjale mniejszości przedłożonym cesarzowi i ogłoszonym w *Wiener Zeitung* pyta się większości ministrów: czy potrafią nadal bez stanu oblężenia rządzić w obec sądów przysięgłych nie znajdujących nigdy żadnéj winy — i wydających wyroki niewinności na wszystkie przestępstwa polityczno-prasowe?

Czy może minister Berger takiem wyrażeniem się, chciał ubliżyć sądom przysięgłych w Czechach? Bynajmniéj! Zanadto rozważnym i dojrzałym mężem stanu jest dr. Berger, aby w memorjale urzędowym ogłoszonym w *Wiener Zeitung* miał ubliżyć sumienności sędziów przysięgłych w Czechach i rzucić na nich podejrzenie. Nie czyni on tego. Uważa on to raczéj za rzecz prostą i naturalną, że w obec systemu centralistycznego sędziowie przysięgli czescy zawsze stają w obronie dziennikarzy walczących gwałtownie, bezwzględnie i namiętnie przeciw rządom centralistycznym— i nawet w najostrzejszych ich wybrykach dziennikarskich żadnéj winy nie upatrują.

Rzeczywiście tak sprawa stoi. Nie o winę według kodeksu karnego rozchodzi się przed sądami czeskiemi — ale raczéj o kwestje polityczne. Sędziowie przysięgli nie oświadczają się za lub przeciw oskarżonemu, ale raczéj za lub przeciw systemowi rządowemu — nie wydają oni wyroku według kodeksu karnego o czynie popełnionym przez oskarżonego — ale wydają wyrok o systemie rządowym i oświadczają się za stanowiskiem opozycyjném dziennikarzy czeskich.

To też prezes sądu krajowego w Pradze mógł sobie oszczędzić tych 42 pytań, któremi nużył publikę i sędziów przysięgłych, a na które wszystkie otrzymał odpowiedzi „nie i nie.“ Zamiast tych 42 pytań mógł on był zadać sędziom przysięgłym tylko jedno pytanie: czy pochwalacie system rządowy Giskry, Herbsta i Hasnera — czy też stoicie po stronie opozycyjnéj *Narodnich Listów?* — Byłby na to otrzymał odpowiedź jedną — „stoimy po stronie opozycji narodowéj“ — a ta jedna odpowiedź uczyniłaby zbyteczną wszystkie inne pytania.

Sądy przysięgłych są i powinny być organem opinji publicznéj; one to wskazują rządowi jaką ma iść drogą; one potępiają błędne systemy i zgubne postępowanie rządu — one wyrokami swemi uświęcają postępowanie opozycji. Dla tego sądy przysięgłych są przedewszystkiem czynnikami politycznemi.

Dokończenie uwag Fadiejewa
„O kwestji wschodniéj i słowiańskiéj.“

„Możemy się wprawdzie dostatecznie uzbroić, by porazić Austrję i jéj sprzymierzeńców, ale przy tém wszystkiem, jeżeli w Austrji tylko Austrjaków znajdziemy, nie będziemy sobie mogli zabezpieczyć rezultatów zwycięztwa, bez czego za kilka lat będziemy musieli walkę zaczynać na nowo. Gdybyśmy zaś z powodu braku jawnych i tajnych, urzędowych i nieurzędowych sprzymierzeńców przegrali, natenczas kwestja wschodnia takby się rozwiązała, że granice Austrji posunięto by na Bałkan a ujście Dunaju dostałoby się do rąk węgierskich albo niemieckich.

Pokąd trwa spór między Francją a Prusami, mamy przynajmniéj poniekąd wolne pole działania; gdy jednak spór ten ostygnie lub się załatwi, wtedy każdą drobnostkę będziemy musieli walką zdobywać. Wtenczas to bez wątpienia przyjdzie do skutku anglo-austro-pruskie przymierze o wiele dla nas niebezpieczniejsze, niż sojusz państw zachodnich.

Głównym naszym nieprzyjacielem nie jest żadną miarą zachodnia Europa, ale szczep niemiecki z swemi nienasyconemi zachceniami. Zwycięztwo przechyli się na tę stronę, która weźmie górę w ziemi spornéj, słowiańskiéj co do krwi, niemieckiéj co do jeograficznego położenia, rozdzielającéj dwa potężne narody. Skoro się tylko ukończy zjednoczenie plemienia germańskiego, zacznie ono niemczyć Słowian w sposób pruski — wtenczas już będzie za późno ratować. Słowianie za granicami Rossji staną się jego ofiarą.

Wyrażam myśl mą jasno: „Wszystko zależy teraz od rozwiązania kwestji słowiańskiéj. Albo Rossja rozszerzy panowanie swoje aż do sinego morza, albo musi ustąpić i cofnąć się aż za Dniepr.“

Dotąd kroczyła ojczyzna nasza pewnym krokiem do danego, historycznego celu. W czasach, kiedy słowiańskiemu i prawosławnemu światu poczynała grozić niewola, wyrosło w Moskwie państwo i skupiło z początku koło siebie plemię wielkorusskie, potém wszystkie rozgałęzienia rossyjskiego narodu, wreszcie dostała mimochodem (!) zapis umierającego na zachodzie państwa, jako moralne dziedzictwo (znakomita eufemja! Red.) i tak wkroczyła w granice słowiaństwa innoszczepowego.

Teraz się zatrzymywać, byłoby albo zbyt wcześnie albo też za późno. Rossja mogłaby była stać się wielkiém państwem nie występując z swych szczepowych granic i nie biorąc na siebie posłannictwa, które się teraz już jéj powinnością stało, ale już to uczyniła i nie mogła tego nie uczynić. Jako głowa potężnego szczepu i przytułek wszystkich prawosławnych, Rossja nie pozostała w pierwotnie wytkniętych granicach, ale musiała z nich wyjść.

Jest to szczególném znamieniem carów rossyjskich od czasów Iwana III., że się nie wiążą granicami swego państwa. Pojęcie jedności Słowian zawsze się u nas przebijało jako dążenie do wspólnego połączenia wszystkich współplemieńców — najpierw wielko-russkiego narodu, potém wszystkich rozgałęzień narodu rossyjskiego i musiała w końcu w sposób naturalny dojść do dzisiejszego znaczenia i ostatecznych wyników.

W Polsce podobne dążenie nigdy się nie objawiało, Polska miała się za państwo a nie za naród i dlatego nie miała żadnego znaczenia dla pokrewnych sąsiadów. Teraz stoi już Rossja w pośród słowiaństwa nierossyjskiego rozdzielonego między jéj rządem a rządem niemieckim. Jednocześnie z tém zaczyna świadomość słowiańska szybko dojrzewać. Jest stanowcza, nigdy niepowrotna chwila, niedopuszczająca długiego wahania. Jedno z dwojga: albo się Rossja uzna za państwo w rozumieniu dawnéj Polski, za państwo obce wszystkiemu, co leży za jego granicami i przystąpi stanowczo do wykorzenienia wszelkich składających ją odcieni szczepowych, odrzuci wszelką myśl o Słowiaństwie i prawosławnym Wschodzie i tylko oczami Prus lub Francji na te sprawy zapatrywać się będzie, słowem, zamknie się w domu; albo Rossja, zostawiając narodowi rossyjskiemu jego nieodwołalne przewodnictwo w świecie słowiańskim, a rossyjskiemu językowi jego niezaprzeczone (!!) prawo być politycznym i łączącym językiem tego słowiańskiego świata, otworzy ramiona swoje wszystkim, którzy mu sercem są bliżsi niż Europa i uzna prawa ich jako młodszych (!) ale samoistnych braci jednéj wspólnéj i wielkiéj rodziny.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 3 lutego.

37) [Zamysł niemieckiego wydawnictwa. — Bziki warszawskiego korespondenta *Gołosa.*]

Dochodzi nas wiadomość, że jeden z pionierów giermanizmu żyjących na naszéj ziemi, jedzących chléb polski i oddychających naszém powietrzem, nosi się z myślą założenia tu handlowego niemieckiego pisma.

Możemy upewnić szanownego kulturtregera, że przedsięwzięcie jego nie przyniesie mu spodziewanych plonów. Wychodząca u nas codziennie *Gaz. Handlowa* redagowana starannie i ze znajomością rzeczy przez p. Rudolfa Okręta, potrzebom naszym najzupełniéj odpowiada i doznaje wielkiego w kraju powodzenia; sądzę nawet, że niemniéj pożyteczną byłaby dla Galicji i Poznańskiego, gdyby tylko te prowincje bliżéj z nią zaznajomić się chciały i gdyby ona ze swéj strony uwzględniała miejscowe ich wymagania.

Czasopismo tygodniowe *Merkury*, wydawane przez redakcję *Ekonomisty*, również poświęcone jest przeważnie sprawom handlu i przemysłu.

Że więc mamy swoje własne organa handlu; że kupcami naszymi są po większéj części Polacy i polskiego używają w stosunkach pomiędzy sobą języka; ztąd wszelkie giermanizacyjne zachcianki nie znajdą — jesteśmy tego pewni — w nikim współczucia ni poparcia. Radzimy przeto panom spekulantom, aby swój kapitał i swe przemyślne zdolności raczéj ku innym, pewniejszy zysk zapewnić mogącym kombinacjom zwrócili.

Korespondent warszawski *Gołosa* dochodzi do kulminacyjnego punktu idjotyzmu. Zwraca on np. uwagę rządu na to, że w nowym ratuszu warszawskim pokryto w jednéj z sal krzesła materją amarantowego koloru, w czém ów przenikliwy korespondent widzi niewątpliwą manifestacyjną oznakę polonizmu.

Polacy — pisze on daléj — nie są jeszcze tak ubodzy, jakby się zdawało; bo przez cały karnawał jedzą pączki i faworki..... itp. — *Risum teneatis!*

Kijów. [Moskwiczenie.] Stowarzyszenie w celu nawracania na prawosławie urządziło w Kijowie schronienie dla tych, którzyby porzucili swoje wyznanie, a przeszli na prawosławie. Schronienie to stoi pod bezpośrednim nadzorem i opieką policji. Przez czas przygotowywania otrzymują tam nowonawracani mieszkanie, żywność i obronę, w razie gdyby im dawni współwiercy zagrażali. Po nawróceniu ma się stowarzyszenie zajmować rozsyłaniem i umieszczaniem swoich pupilów.

Grodno. [Modlitewnik moskiewski dla żydów.] Po długiém oczekiwaniu i nadziejach — pisze *Gołos* — wyszła wreszcie i oddaną została na sprzedaż książka do nabożeństwa dla żydów w języku moskiewskim, tłumaczona przez rabina grodzieńskiego Gurwicza.

Słyszeliśmy — mówi w końcu — że jeszcze przed wyjściem zpod prasy książki téj do nabożeństwa zamówiono około tysiąca egzemplarzy.

Wiedeń. (Mowa dra **Czerkawskiego** *c. d.*) Jeżeli tego nie ma, natenczas wielka część ludności wobec takiego prawa obojętną będzie, prawo stanie się bezprawiem, dobrodziejstwo plagą; wtenczas trzeba będzie powiedzieć, że takie prawo konstytucyjne stoi na glinianych nogach i że już wielki czas pomyśleć o środkach, by mu trwalsze zapewnić istnienie, bo jeden podmuch wiatru może całe dzieło obalić, a któż zaręczy, że pod gruzami całego społeczeństwa nie zagrzebie?

Czy projekt adresowy wychodzi z tego stanowiska? Sądzę, że nie zdołamy inaczéj odpowiedzieć, jak: „nie“. Istota życia konstytucyjnego, jak wam to wszystkim moi panowie wiadomo, na tém polega, żeby stworzyć stosunki prawne, któreby wszystko objąć mogły i stanowczo wykluczyły wszelkie bezprawie i samowolą.

W starożytności i wiekach średnich bywały konstytucje, które całe klasy ludzi od używania takich praw usuwały; wszakże jest to duchem i dążnością nowoczesnego prawa, by uprawnienie w konstytucji stało się powszechném. Starano się wprawdzie dojść do tego celu przez usamowolnienie jednostki bez względu na stan, urodzenie i pochodzenie; ale wiadomo wam panowie, że jednostka duchową i moralną treść swoją zawsze od pewnych potęg odbiera, które pojedyńcze jednostki łączą w jednostkę zbiorową. Takiemi jednostkami zbiorowemi są narodowości, zwłaszcza zaś te, które mają za sobą bogatą historję wspomnień, zapatrywań prawnych i praw samych. Te jednostki zbiorowe żądają także swego uprawnienia w konstytucji, nie chcąc być pastwą samowoli i bezprawia.

Wiadomo wam panowie, jaką rolę narodowości dziś w Europie odgrywają, ba, zdaje się nawet, że chcą się stać ważnym czynnikiem w nowoczesnem prawie publicznem. Można się nawet daléj posunąć i twierdzić, że w ogóle życie państwowe bez narodowości jest niepodobieństwem.

Nie mamy dotąd ani jednego państwa bez narodowości, a chęć utworzenia takowego jest conajmniéj przedwczesną, a w każdym razie nie na czasie. Każde inne państwo łatwiéj temu zadaniu podołać może, niż Austrja, która się z różnych składa narodowości.

Nie zgodziłbym się na porównanie, jakie w ostatnich dniach z téj strony (z prawicy) izby zrobiono, t. j. że Austrja jest konglomeratem narodowości. Owszem, więcéj mi się podoba porównanie, jakie z tamtéj strony izby przytoczono (z lewicy), że w Austrji koło jądra niemieckiego, dziedzicznego kraju dynastji habsburgskiéj skrystalizowały się i inne państwa, które razem z tém jednem tworzą piękną krystaliczną całość. Każdy z tych kryształów, które się koło jądra skupiły, jest innego koloru, ma inne fizykalne własności, których właściwości szanować należy. Moi panowie! Ten utwór krystaliczny można sproszkować i w jednolitą przemienić całość, ale piękność jego zginie na zawsze, a co z téj masy wyrośnie, żaden rozum ludzki przewidzieć nie może. Mówiąc bez przenośni, takie zamalgamowanie różnych narodowości mogłoby w Austrji tylko przez gwałtowny przewrót przyjść do skutku, może nawet tylko za pomocą gilotyny, a zatém za pomocą środków, które wy tak samo potępiacie jak i my.

Szanowny poseł z Styrji wyraził wczoraj swe ubolewanie z tego powodu, że od 22 lat nie możemy wyjść z ciągłych przeobrażeń w naszém konstytucyjném życiu. Podzielam te żałosne uczucia, sądzę jednak, że dla poważnego męża stanu nie wystarcza samo skonstatowanie pewnych objawów, ale wypada mu zarazem zbadać przyczyny tych objawów.

Jak ja te rzeczy pojmuje, sądzę, że przyczyna w tém leży, że od 22 lat nie zdołano znaleźć formy, którąby pogodzić mogła interesa wolności i narodowości.

Któż nie przypomina sobie pięknéj wiosny wolności w r. 1848 i nadziei, jakie wówczas wszystkie narody Austrji ożywiały? Wkrótce potem nastąpiło starcie między dążeniem do wolności i dążeniami narodowemi i musieliśmy tego dożyć, że, chociaż projekt kromierzyski w końcu oba kierunki chciał z sobą pogodzić, pomimo to, skoro do tak zwanego porządku wrócono, mężowie zbawczych czynów czyli raczéj mężowie reakcji po nad trupami reprezentantów jednego lub drugiego kierunku przyjazną dłoń sobie podali. Centralizm stał się następnie despotyzmem, równouprawnienie narodowości stało się równém ich uwzględnianiem, a wszyscy sobie jeszcze dobrze przypominamy, jakieśmy czasy przeżyli.

Dodam jeszcze, że wyraz równouprawnienie nie jest właściwie wyrazem, jakiego szukam, bo doświadczenie nas nauczyło,

Album fotograficzne.

Pan Rozsądnicki.

Dlaczego posła, o którym mówić chcemy, tak nazywam, doprawdy nie wiem! — jest to koncesja zrobiona dla niego: chce on się tak nazywać, układał program „rozsądnych“ — niechaj będzie Rozsądnickim.

Ażeby skreślić fotografję pana Rozsądnickiego, trzeba mi wdziać okulary z francuzkiemi szkłami, trzebaby z jednéj strony mieć humor i lekkość Paryżanina, z drugiéj zaś pisać w ten sposób, jak pisywał papa Dumas za młodszych czasów, w pysznym salonie, w atłasowym szlafroku tkanym złotem i piórem wyrwanym strusiowi w puszczach afrykańskich. Humor i lekkość Paryżanina dlatego chciałbym mieć, układając tę fotografję, ponieważ pana Rozsądnickiego mimo tak poważnego nazwiska, nie trzeba bynajmniéj brać zbyt na serjo i mierzyć miarą pedantycznego Niemca lub rozważnego Anglika, ale porównywać go z francuzką lekkością; strusiem zaś piórem chciałbym pisać, gdyż zwykłe nasze żelazne zadzierają czasem papier, w skutek czego powstają większe pauzy, głębsze zastanawiania się; strusie zaś pióro jak strusi żołądek połknie niejedną rzecz i nie wypisze tego, coby zły język chciał koniecznie wypowiedzieć, a byłoby tego niemało...

Pan Rozsądnicki jest mimo wszelkie ale dosyć sympatyczną postacią. Wychowany prawie we Francji nabrał lekkości i łatwości Paryżanina, która go czyni miłym towarzyszem, a zarazem człowiekiem praktycznym, niebłąkającym się bynajmniéj w świecie mrzonek i ułudy. Trochę Epikurejczyk, powiada, że żyć trzeba, aby użyć, *post mortem nulla voluptas.* Cała postać p. Rozsądnickiego trochę od niechcenia zaniedbana, wąsy zawsze w robocie, wiecznie je przygryza.

Przyjechawszy do kraju z zagranicy, oddał się na chwilę publicystyce w jedynym wówczas w Krakowie organie politycznym, tradycje familijne kazały pisać. Gdzie ojcowie pisali, tam i na syna spada pióro i kałamarz w sukcesji.

„Listy ze wsi“ udawały się, polszczyzna w nich trochę była zfrancuziała; ale skoro uniwersalny fryzjer stylistyczny w owéj gazecie zaczął frazesy podstrzygać i zapiekać, to wreszcie przyprowadził je do ładu, że mogły jako tako figurować wobec poprawnego polskiego stylu.

Codzienna jednak i żmudna praca w dzienniku nie smakowała, lepiéj było zostać literackim „freikurem“ i w wolnych godzinach napisać co przyszło do głowy. Tak się też stało — wolność zwyciężyła nad obmierzłym dziennikarskim przymusem...

Różne jednak tymczasem zaszły wypadki. Ktoś, kto przez kilka dziesiątek lat szukał jakiegoś zatrudnienia i nie mógł go znaleźć, po długiém wreszcie szukaniu znalazł wyborne dla siebie zajęcie, wziął pewien teatr w entrepryzę. Ten „ktoś“ jednak to nie pan Rozsądnicki. Owszem pan Rozsądnicki dopiero do hr. Ktosia się przyłączył, a że w Paryżu uprawiał sztuki piękne i często bywał w teatrze, więc objął artystyczną dyrekcję teatru, hr. Ktoś zaś trudnił się administracją i reprezentował scenę na zewnątrz.

Nie ma jak być artystycznym dyrektorem; dyrektor pije ambrozję, podczas gdy zwykły śmiertelnik siedzi w loży i ślinkę tylko połyka. Cóż robić jednak! gdyby wszyscy pili ambrozję — toby jéj nie stało!

Koniec końców ku wielkiemu zadowoleniu artystycznego dyrektora, publiczności i artystów, uprawiało się sztuki piękne i przemieniło się na chwilę żelazne pióro publicysty na... na... doprawdy nie wiem na co? — na czarodziejską różczkę, z pod któréj miały wyskakiwać pierwszorzędne talenta sceniczne.

Najwolniejszy człowiek jeszcze wolnym być nie może — i p. Rozsądnickiemu w przyjemném zajęciu ciągle przeszkadzano. To świątobliwy stryjaszek się gorszył artystycznem zajęciem, to niewinne matrony sarkały — nie rozumiały się na sztuce.

Trzeba było więc i jednym zakadzić i drugim świeczkę zaświecić. Zaczęło się przeto znowu politykować, a że właśnie przyjaciele zeszytowe pismo wydawać zaczęli, przystąpiło się do spółki do pisma. Przyjęło się stałe współpracownictwo, ale że raz na miesiąc tylko trzeba było dawać artykuł, więc jeszcze coś podobnego można było znieść.

W ostatnich jednak dniach miesiąca był zawsze skweres, pisz artykuł polityczny, a tutaj przez miesiąc nie czytało się prawie gazet; znoś więc z resursy dzienniki i pisz przez noc. Fantazja przyszła w pomoc i jakoś to było!

Artykuły co miesiąc szły w świat i roznosiły po świecie reklamę; teatr także przyczyniał się do tego, że nazwisko w gazetach często się pokazywało. Ludzie zaczęli się z p. Rozsądnickim oswajać. Meszało się *utile dulci* i kilka lat minęło. Opinja o panu Rozsądnickim się wystała, że się tak wyrażę, i p. Rozsądnicki został zanotowany pomiędzy swymi znajomymi i przyjaciółmi jako pierwsza lokacja na posła. Krzesło zawakowało w okolicy, z którą od dawna znajomości i stosunki łączyły jego rodzinę. Rywali tak jakby nie było, gdyż hrabiego Galilejczyka w danéj chwili nie chciano wybierać, więc p. Rozsądnicki dość gładko z pomocą koligacji wszedł do sejmu. W sejmie zaczął chodzić niby to w singeltona, nie chcąc oficjalnie należeć do partji krakowskiéj, a w duchu może z nią się najbardziéj godząc. Wewnętrzna też sympatja sympatja stosunków dokonała wreszcie tego, że w Wiedniu obecnie, jeżeli są jakie stronictwa w delegacji, to pana Rozsądnickiego musimy na każdy sposób szukać w małém kółku krakowskich, a raczéj w kółku najbliższém ministra rodaka. Czy jednak polityczna karjera pociągnie za sobą opuszczenie pięknych sztuk? przesądzać nie wypada.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Wiesz książe, jakim sposobem dowiedziałam się po raz pierwszy o jego przybyciu?

— Może od kogoś, co mnie zobaczył?

— A! nie!.. w ulicy wpadły mi w oko te cudne taranty... o mało nie oszalałam! Jaki książe jesteś szczęśliwy!

— Z tarantów? — śmiejąc się odparł kniaź, — doprawdy?..

— A! mój Boże! mieć takie taranty!!

— Co to za szkoda, — przerwał kniaź, — iż to są konie, których darować nie mogę..

— Darować!! a! książebyś myślał o darowaniu...

— Z pewnością, gdyby nie ojca wola. Z tych koni żaden nigdy ani sprzedanym ani darowanym nie był. Mamy stado podobne... ale dziad i ojciec tak byli o nie zazdrośni...

Starościna westchnęła.

— Rozumiem to, — odezwała się, — to są konie do zakochania się w nich właśnie dlatego, że nikt nie ma podobnych!!

Konstanty się uśmiechał.

— Nigdym tak nie żałował, że posłusznym być muszę ojca woli...

Po kilku słowach obojętnych nastąpiło milczenie, starościna zwróciła jeszcze rozmowę na kasztelanowę.

— Nie uwierzysz pan, jak się zmieniła, — dodała, — nie śmiem powiedzieć, że zestarzała... ale może tak jest w istocie... znalazłbyś ją pan do niepoznania... To ta rodzina, która ją otacza...

— Jak to? jest kto z rodziny przy niéj?

— Nie wiem, ale byli ciągle... i oni zapewne ją za mąż wydadzą...

— Za kogo? — spytał nieśmiało kniaź.

— Doprawdy, nie wiem, z pamięci mi wypadło nazwisko... wieśniak, kuzynek... coś podobnego... ja ją teraz rzadko widuję... kocham ją, ale... jéj serce tak jest miękkie a razem zmienne...

Konstanty począł się żegnać.

— Mam nadzieję, że się przecie jeszcze zobaczemy... Kiedy książe wyjeżdżasz?

— Natychmiast po ogłoszeniu nowych praw...

Piękna Gietta ruszyła ramionami, popatrzała na nieczułego niedźwiedzia, który śmiał w jéj obliczu mówić o innych jakichś prawach nad te, które jéj oczy

[...] wynaleziony przez despotyzm, by [...]wyczne i silne narodowości, które przez ogień dziejów i w nim się zahartowały, paraliżować za pomocą słabszych narodowości, a w końcu wszystkie razem zepchnąć pod poziom jakiegokolwiek politycznego znaczenia.

Gdy w życiu naszém znowu swobodniejsze nastąpiły ruchy, pojawił się dyplom październikowy, który znowu, jak panowie wiecie, przywracał uwzględnienie wspomnień, prawnych zapatrywań i praw pojedyńczych królestw i krajów, a względnie narodowości, które się w nich skrystalizowały.

Wtenczas znowu mniemano, że czas wolności już nadszedł. Ale potem przyszła konstytucja lutowa, która się znowu starała więcéj centralizować, postępowała w kierunku wręcz przeciwnym, a nawet wzięła sobie za zadanie wyraźnie ograniczyć pretensje i zadatki [?] narodowości Austrji w konstytucji pokładały i ścieśnić prawa, jakie im przyznawał dyplom październikowy. Spodziewano się, że kierunek centralistyczny posłuży zarazem do osiągnięcia jedności. Ale skutki inne w nas wyrobiły przekonania.

Liberalizm konstytucji lutowéj, był tylko pozornym liberalizmem, a pod zasłoną form konstytucyjnych wróciła dawna biurokratyczna samowola w całéj swéj okazałości. To także jest przyczyną, dlaczego [...] tak prędko się przeżyła, dlaczego u wszystkich myślących ludzi straciła kredyt i przedwcześnie stała się bezwładną. Ale wtenczas centralizm [...], jak i w konstytucyjnéj formie doprowadził w Austrji do przesileń, które jeszcze wszyscy żywo czujemy.

Nadszedł czas próby i okazało się niepodobieństwem narażać na niebezpieczeństwo [...] siły narodowe.

Polityka systowania [?] starała się znowu wejść w tory dyplomu październikowego i do tego [...] drogą. Starała się być sprawiedliwą dla narodowości i to właśnie zjednało jéj sympatje w wielu częściach monarchji.

W tém jednak okazało się, że nie umiała się liczyć z stosunkami prawnymi, jakie się tymczasem wytworzyły; w tém miała nieszczęście, że się otoczyła pozorem, jakoby przeciwną była dążeniu narodów do wolności; wreszcie to było jéj najsłabszą stroną, że pozostała przy negacji i wśród trudnych bezwzględnie okoliczności nie umiała się zdobyć na pozytywne, zbawcze działanie.

Musiała więc doznać skutków przewrotnej polityki, konsekwentnie przeprowadzonéj z konstytucji lutowéj i upadła pod ciężarem wypadków i antypatji, jakie wywołała.

Potém nastąpiła ugoda z Węgrami. O niéj dotąd w téj izbie tylko nieprzychylnie się wyrażano. Nie będę wchodził w *meritum* rzeczy, ale pozwolę sobie wypowiedzieć moje w tym względzie zapatrywanie. (*C. d. n.*)

Włochy.

Rzym 4 lutego.

S. [Kongregacja — *canones de ecclesia*]. Przed otworzeniem ostatniéj kongregacji 31 p. m. celebrował mszę arcybiskup lwowski Wierzchlejski. Po mszy i zwykłéj modlitwie do Ducha św., zawiadomił podsekretarz soboru Jacobini w imieniu *iudices excusationum* o usprawiedliwieniach nieobecnych i udzielonych urlopach, poczém obradowano daléj nad dyscypliną kościelną. Szemat dogmatyczny przedłożony ojcom opiewa jak następuje:

Kanon I. Ktokolwiek powie, że religja chrześcjańska nie jest zachowywaną i wyrażoną jedynie w społeczeństwie od Chrystusa założonem, lecz że może być wykonywaną przez każdego z osobna bez względu na społeczeństwo, które jest prawdziwym kościołem, — niechaj będzie przeklętym.

Kanon II. Ktokolwiek powie, że kościół nie otrzymał od Chrystusa Pana wyraźnego i nie mogącego być zmienionym zarządu, lecz jako inne przez ludzi ustanawiane społeczeństwa religijne podlega z upływem czasu zmianom i odmianom, niechaj będzie przeklętym.

Kanon III. Ktokolwiek powie, że kościół objawień bożych nie jest zewnętrznem i widzialnem społeczeństwem, ale wewnętrznem i niewidzialnem, niechaj będzie przeklętym.

Kanon IV. Ktokolwiek powie, że kościół prawdziwy nie jest ciałem w sobie, lecz składa się z różnych i rozrzuconych społeczeństw imienia chrześcjańskiego, i że jest po nad niemi rozrzuconym, lub że rozmaite, wyznaniem wiary różniące się społeczeństwa jako członki lub części tworzą jeden i powszechny kościół Chrystusa, niech będzie przeklęty.

Kanon V. Ktokolwiek powie, że kościół Chrystusa nie jest społeczeństwem koniecznie potrzebnem do uzyskania zbawienia i że człowiek wykonywując każdą religją zbawionym być może, niechaj będzie przeklętym.

Kanon VI. Ktokolwiek powie, że owa nietolerancja, z jaką kościół katolicki prześladuje i potępia wszystkie sekty religijne od jéj społeczeństwa oddzielone, nie jest nakazaną prawem bożém, lub że nie można mieć dokładnéj pewności o prawdzie religji i że dla tego kościół winien tolerować wszystkie sekty religijne, niechaj będzie przeklętym.

Kanon VII. Ktokolwiek powie, że kościół Chrystusa może być zaciemniony ciemnością lub zarażony błędami tak, iżby od zbawiennéj prawdy wiary lub obyczajów odstąpił, ich pierwotnego urządzenia zrzekł się, lub zepsuty i zgorszony w końcu istnieć przestał, niechaj będzie przeklętym.

Kanon VIII. Ktokolwiek powie, że kościół teraźniejszy nie jest ostatnią i najwyższą instancją do uzyskania zbawienia, lecz że należy oczekiwać innéj z nowego i czystszego spłynięcia Ducha św., niechaj będzie przeklętym.

Kanon IX. Ktokolwiek powie, że nieomylność kościoła ogranicza się na tém, co zawartém jest w Boskiém objawieniu, a nie rozszerza się na żadne inne prawdy, niezbędnie potrzebne do uchronienia skarbu objawienia, niechaj będzie przeklętym.

Kanon X. Ktokolwiek powie, że kościół nie jest zupełném społeczeństwem lecz kolegjum, lub że w takim zostaje stósunku do społeczeństwa cywilnego, iż może ulegać władzy świeckiéj, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XI. Ktokolwiek powie, że kościół ustanowionym jest od Boga jako stowarzyszenie równouprawnionych, że biskupi posiadają wprawdzie prawa i godności, lecz nie posiadają władzy rozstrzygania o tém co im według Boskiego rozporządzenia przysługuje i co swobodnie wykonywać mogą, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XII. Ktokolwiek powie, że kościołowi udzieloną została przez Chrystusa Pana naszego Zbawiciela tylko władza kierowania radą i namową, nie zaś rozkazywania prawem i poskramiania i zmuszania błądzących czynnem sądownictwem i zbawiennemi karami, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XIII. Ktokolwiek powie, że prawdziwy kościół Chrystusa, po za którym nikt zbawionym być nie może, jest czemś innem, aniżeli, jedynym, świętym, katolickim, apostolskim, rzymskim kościołem, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XIV. Ktokolwiek powie, że św. apostoł Piotr nie jest ustanowionym przez Chrystusa Pana księciem wszystkich innych apostołów i widomą głową całego wojującego kościoła i że ma tylko pierwszeństwo stopnia, a nie prawdziwego i właściwego sądownictwa, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XV. Ktokolwiek powie, że nie jest przez samego Chrystusa Pana ustanowiónem prawo, aby św. Piotr miał zawsze następców w panowaniu nad całym kościołem, lub, że papież rzymski nie według Boskiego prawa jest następcą Piotra w téj władzy, niechaj będzie przeklęty.

Kanon XVI. Ktokolwiek powie, że papież rzymski sprawuje tylko urząd nadzoru i kierownictwa, nie zaś zupełną i najwyższą władzę sądownictwa nad całym kościołem, i że nie jest w obec pojedyńczych kościołów jedynie uprawnionym i bezpośrednim, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XVII. Ktokolwiek powie, że władza niezależna, którą kościół katolicki podług swéj nauki od Chrystusa otrzymał, nie może stać w związku z najwyższą władzą cywilną bez uszczerbku praw jednéj strony, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XVIII. Ktokolwiek powie, że moc potrzebna do rządzenia społeczeństwem świeckiem, nie pochodzi od Boga, lub: że się jéj z prawa Boskiego nie należy posłuszeństwo, lub: że się takowe sprzeciwia naturalnéj wolności człowieka, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XIX. Ktokolwiek powie, że wszystkie prawa pomiędzy ludźmi pochodzą z państwa i że nie ma żadnéj władzy, któraby od niego nie pochodziła, niechaj będzie przeklętym.

Kanon XX. Ktokolwiek powie, że w prawie państwa lub w opinji publicznéj do publicznych i społeczeńskich czynności wystarcza przepis sumienia i że prawa kościoła nie mają na to wpływu, co pozwolonem lub niepozwolonem być ma, i że wolno jest mocą prawa cywilnego stanowić o tém, co według boskiego i kościelnego prawa jest zakazanem, niechaj będzie wyklętym.

Kanon XXI. Ktokolwiek powie, że prawa kościelne nie mają mocy obowiązującéj, jeżeli nie zostaną uznane przez władze państwa, lub: że władza państwa ma prawo mocą swéj potęgi sądzić i rozstrzygać w rzeczach religijnych, niechaj będzie przeklętym.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. — [W sprawach nauczycieli ludowych]. — Z powodu pisma zarządu krakowskiego oddziału tow. pedagogicznego, dotyczącego ostatniego zgromadzenia towarzystwa, odbieramy od p. dyr. W. Wojnarskiego w imieniu grona nauczycieli głównéj szkoły wzorowéj w Krakowie obszerne pismo.

Nie mając miejsca na zamieszczenie go w całości, wyjmujemy z niego to co dotyczy szczegółowo wniosków p. W. a mianowicie:

„Prostuje więc pismo zarządu p. W. w ten sposób, że na zgromadzeniu podał: 1) wniosek, aby wybrać komisją z mężów zaufania, którzyby ułożyli listę kandydatów. Dla ułatwienia téj sprawy wyraził: 2) życzenie, ażeby nauczyciele obecni nie znający się z sobą w wielkiéj części, podali téj komisji na kartkach każdy swoje lata służby, pochwały, zwłaszcza za naukę sadownictwa i pszczelnictwa.

Dla czego nie przystąpiono do wyboru mężów zaufania, pomimo że zgromadzenie wniosek przyjęło, tego ani p. W. ani inni członkowie popierający wniosek nie wiedzą. O sporządzeniu formalnych tabel kwalifikacyjnych, ani o tém, żeby lata służby stanowiły punkt wyjścia, p. W. **wcale nie mówił**, myli się więc pod tym względem pismo zarządu."

Sprawa ta, która żywo zajmuje całe nauczycielstwo w kraju naszym jest niestety zupełnie błędnie prowadzoną, a mianowicie należy tu wziąć pod uwagę następujące punkta:

1. Nauczyciele ludowi u nas znajdują się w takich warunkach, że każdy bez wyjątku potrzebuje zapomogi i każdy bez wyjątku wart jest nagrody już za to, że w takich warunkach jest nauczycielem.

2. Jeżeli w innych prowincjach Austrji podniesiono płacę nauczycieli, jeżeli nawet u nas prawie we wszystkich innych gałęziach służby publicznéj polepszono położenie nawet woźnych, stróżów i trębaczów miejskich — jest to więc jednym z pierwszych obowiązków rządu i sejmu u nas polepszyć dolę nauczycieli.

3. Zamiast stałego zaradzenia złemu, sejm wyznacza fundusz do rozdania go jako zapomogi, czy nagrody. Jest to marnowanie funduszów. Wyznaczone na ten rok 22,200 złr. tworzą już znaczny kapitał, z którego procenta mogłyby służyć stale co roku dla kilkunastu nauczycieli na skuteczną zapomogę. Rozdanie zaś kapitału odrazu jest chyba zastósowaniem przysłowia: co Maciek zarobił, Maciek zjadł. Przeciwnie dorzucane co roku kilka tysięcy do stałego funduszu utworzyłyby nareszcie kapitał dostateczny do podniesienia płacy wszystkich nauczycieli.

4. Gdy jednak te 22,000 mają już być koniecznie odrazu zjedzone, wydział krajowy (zapewne w celu wypośrodkowania najpotrzebniejszych i najgodniejszych wsparcia) obrał (jak zwykle) drogę najzawikłańszego biurokratyzmu wzywając do przedstawienia kandydatów władze polityczne, konsystorze, rady powiatowe, tow. pedagogiczne. Przedłożenia z tych wszystkich źródeł mogą tylko stworzyć labirynt, w którym chyba tylko z pomocą jasnowidzenia referent wydziału krajowego będzie się mógł zorjentować.

5. Na zgromadzeniach tow. pedag. jak to z różnostronnych sprawozdań widzimy, postąpiono bez należytéj rozwagi, głosowano ryczałtowo na kandydatów — jedynym zaś sprawiedliwym i w wszelkich zbiorowych ciałach używanym sposobem jest wybór komisji z mężów zaufania do przedstawienia kandydatów.

Takim jest stan rzeczy. W skutek tego uważamy za jedynie właściwe:

I. Żeby tow. pedag. i wszystkie jego filje zrobiły przedstawienie do rady szkolnéj przeciwko ryczałtowemu roztrwonieniu kapitału — a za utworzeniem stałego, wzrastającego funduszu.

II. Żeby rada szkolna poparła to żądanie i wyjednała u wydziału krajowego sprawiedliwe i produkcyjne użycie funduszów przez sejm wyznaczonych.

Z pod Gdowa *5 lutego*. — [Zapis stypendyjny utonął — mosty strzegą nas od utonięcia — apostrofa do rady pow. bocheńskiéj — spis ludności — drobnostka czarno-żółta]. — Piszę pod strzelającemi gontami na dachu dworku mego, od tygodnia bowiem trwa u nas przeszło 20-stopniowy mróz.

Mróz taki smutno nastraja, zacznę więc od śmierci. Oto już rok mija jak zmarł ś. p. Pruss Petryczyn właściciel dóbr Kępanowa i Lubomirza, a nie zostawiając dzieci, majątek swój zapisał na stypendja dla ubogiéj młodzieży. Zapis ten utonął gdzieś w archiwach wydziału krajowego, a dobra bezinteresownéj administracji odane, muszą wciąż tracić na wartości. Razi nas wszystkich bezczynność kuratorów, zkądinąd najzacniejszych obywateli, z których jeden podobno jak wieści głoszą, sam do tego zapisu ś. p. Petryczyna nakłonił.

Drugim faktem ogromnéj doniosłości dla naszéj okolicy, szczególniéj dla jéj części za Rabą leżącéj, jest wybudowanie porządnych mostów na téjże rzece pod Gdowem i pod Dobczycami. Szczególniéj pierwszy zapewniając stałą komunikację między gościńcem głównym krakowsko-bocheńskim a ubocznym gdowsko-gorlickim, otworzył stałą i bliższą komunikację Krakowa z Nowym-Sączem i Węgrami, całemu zaś Podgórzu zapewnił wywóz każdoczasowy zboża i innych produktów do Krakowa i kolei żelaznéj.

Obok przecie tych faktów pomyślnych, wypada mi też zanotować fakt niepomyślny, jaki nam przyniósł rok zeszły. Od czasu istnienia gościńca gdowsko-gorlickiego, za miasteczkiem jarmarcznem Łapanowem, pod wsią Libichową z powodu kilku tamże istniejących mostów na tymże gościńcu, ustanowione było znaczne myto, tak gościńcowe jak i mostowe razem. W końcu zeszłego roku, ni ztąd ni zowąd myto to przeniesiono z pod Libichowy do wjazdu do Łapanowa od strony Gdowa. Obecnie więc jadący na jarmarki do Łapanowa od strony Gdowa płacą mostowe nie przejeżdżając mostów, jadący zaś od Wiśnicza i przejeżdżający mosty, mostowego nie płacą. Na tę niesprawiedliwość lokalną, zapewne bez wiedzy rady pow. bocheńskiéj dokonaną, zwracam tu jéj uwagę.

Spis ludności ogólny w tutejszéj okolicy już dokonanym został. W obec znakomitych urządzeń téj sprawy w Prusach, przykro przecież, że u nas rzecz ta przez 10 lat, mimo zaprowadzenia władz autonomicznych ani o krok nie postąpiła. I kiedy wiadomo, że dla dokładnego spisu potrzeba aby tenże na jednym dniu w całym kraju dokonanym został, a zatem z pomocą do tego delegowanych obywateli, spis u nas *antiquo more* dokonanym był przez wysłanych ku temu komisarzy powiatowych i trwał miesiąc blizko. Kiedyż nareszcie pojmiemy praktyczne znaczenie instytucji autonomicznych i obowiązki tychże. W roku zeszłym pomierzono gościniec gdowsko-gorlicki i dano słupki odległościowe. Czemuż przecież te słupki na gościńcu krajowym stojące pomalowano na żółto i czarno a nie kolorami krajowemi? Drobnostka to, ale charakterystyczna.

Część urzędowa.

— Cesarz postanowieniem z dnia 25 stycznia r. b., nadał Józefowi Jägermann urzędnikowi kolei lwowsko-czerniowieckiéj, katedrę budownictwa na c. k. akademji technicznéj we Lwowie.

— C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie, mianowała skarbowego adjunkta konceptowego Sabina Lachowicza, skarbowym koncepistą prowizorycznym II klasy, a konceptowego praktykanta Józefa Stefańskiego skarbowym adjunktem konceptowym II klasy.

— C. k. nadprokurator mianował c. k. nadporucznika 55 pułku piechoty Adolfa Starka i kancelistę sądu pow. Karola Paraskowicza oficjałami przy c. k. zarządzie dom. karnego dla mężczyzn.

Gmina nr. 31 zawiera: Do reformy ustawy gminnéj. — Rady powiatowe i rządowe władze. — Ustawa. — Czynności wydziału krajowego. — Czynności rady szkolnéj. — Lwowskie stowarzyszenia rękodzielników. — Sprawy gospodarcze.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Kwiaty nr. 4 zawiera: Szkice z życia artystów (c. d.). — Nad grobem dziewicy, wiersz. — Miłość małżeńska, szkic historyczny. — Przegląd literacki. — Pytania i odpowiedzi. — Kronika i rozmaitości. — Szarada.

Włościanina nr. 3 (rok II) zawiera: Odezwa do wszystkich, którym oświata samego siebie i oświata drugich na sercu leży. — Łaska Boża, szczęście nieba, wiersz. — O stowarzyszeniach. — Niewdzięczny syn, z ryciną. — Wiadomości polityczne. — Przypomnienia dla gospodarzy. — Przysłowia gospodarskie. — Wiadomości kalendarskie. — Luty. — Podziękowanie. — Książki pożyteczne do czytania. — Ceny zboża. — Ogłoszenia.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 6 zawiera: Dwór Adama Wacława książęcia Cieszyńskiego, powieść. — Moskwa a Europa, przez Henryka K. — Gospodarstwo i przemysł. — Jura i Jánek. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Doniesienia piśmiennicze. — Z Cieszyna.

Pogadanki popularne o ekonomji politycznéj, streszczone przez Henryka Elzenberga, studenta wydziału prawnego. Warszawa 1869. — Zadaniem téj książki jest przedstawienie popularne zasad ekonomji politycznéj dla szerszéj publiczności, która ani angielskiego Stuarta Milla, ani naszego Supińskiego studjować nie ma czasu ani możności. Pogadanki są streszczone podług Juljusza Martinellego, który obrobił dzieło słynnego ekonomisty francuzkiego Bastiata.

Ezejasz Tegnér. Odczyty literackie Wawrzyńca bar. Engeström. Drezno. Drukiem i nakładem J. I. Kraszewskiego 1870. — Literatura północnéj Europy, w ogóle bardzo mało u nas jest znana. Tegnér z poetów skandynawskich jest pod tym względem najszczęśliwszym, bo przełożono przed kilku laty najznakomitszy jego poemat Sagę Fridhiofową, a obecnie bar. Engeström, bawiący w Dreznie, podał nam w zajmującéj monografji żywot i rozbiór dzieł tego poety. Bliższe poznanie się z Tegnérem rzuca nam światło na całą tegowieczną literaturę szwedzką, podobnie jak np. znajomość Mickiewicza i jego działalności może dać wyobrażenie każdemu cudzoziemcowi o literaturze polskiéj. Podobni oni są i w tém do siebie, że obaj byli przywódzcami i kierownikami romantycznego ruchu, który literaturom całéj Europy nowe położył podwaliny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Bal medyków ma się odbyć d. 23 b. m., z którego dwie trzecie czystego dochodu przeznaczone na bibljotekę lekarską, a jedna trzecia na czytelnię akademicką.

Postęp. — W sobotę d. 12 b. m. odbędzie się zwykły wieczór tańczący.

Na walnem zebraniu stowarzyszenia „Postępu" uchwalono, ażeby dochód z jednego teatru amatorskiego przeznaczony był na mający się budować teatr polski w Poznaniu. Zaraz na zebraniu zrobiono również początek dobrowolnych składek.

Przewodniczący w komitecie Sybiraków podaje do wiadomości członków stowarzyszenia, iż stósownie do obowiązującego statutu odbędzie się w dniu 12 b. m., to jest w niedzielę, o godzinie 11éj rano ogólne zebranie w sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego, w gmachu przy kościele Franciszkanów.

Celem zebrania będzie sprawozdanie roczne z czynności komitetu i kasy stowarzyszenia, zmiana statutów, jako też nowe wybory komitetu i przewodniczącego. *Bylicki.*

Szkoła żeńska w klasztorze św. Jana. — Do nadużyć, na które tak często słychać użalenia rodziców mających dzieci w téj szkole lub innych osób interesowanych, dopisujemy następujące podane poprzednio do wiadomości rady szkolnéj, a pochodzące ze źródła bardzo dobrze obeznanego ze wszystkiém co się działo i dzieje w téj szkole — szkole publicznéj i z publicznych funduszów utrzymywanéj, a przecież murem chińskim od publiczności oddzielonéj:

Panienki dochodzące do téj szkoły, to jest nie mieszkające w klasztorze, opłacały i opłacają za wspólną lekcję języka francuzkiego każda 2 złr. miesięcznie. Lekcji tych udzielały i udzielają zakonnice opłacane z funduszu publicznego, a onemi pieniędzmi zarząd klasztoru opłaca guwernantki udzielające języka francuzkiego nie w klasach, lecz prywatnie, — uczennicom mieszkającym w klasztorze czyli konwiktorkom. Pytamy się zatem, czy władze do których należy nadzór nad szkołami publicznemi, mają prawo i obowiązek dochodzenia takiego postępowania?

Z Kleparza. — W dniu 3 lutego r. b. odbył się popis publiczny z I-go półrocza w szkole miejskiéj. Szkoła ta obejmuje w trzech izbach i trzech klasach 202 uczniów obojéj płci. Nauczyciele są: Rudnicki Tom. (kl. III), Balcarczyk Józef (kl. I), Sołtysek Stanisław pomocnik **bezpłatny** (klasy II), Rudnicka Józefa robót ręcznych, Rudnicka Aniela pomocnica **bezpłatna** historji ojczystéj, Zającżkowski Marjan bezpłatny nauczyciel rysunków.

Popis odbył się w obecności administratora parafji św. Florjana ks. Goljana, Marfiewicza radcy miasta i dozorcy téj szkoły, Aleksandrowicza radcy delegowanego, ks. Wołka dozorcy szkół, p. Ignacego Żółtowskiego w towarzystwie jego 3-ch stypendystów pedagogów, p. delegata Bobowskiego, kilku nauczycieli z szkół głównych, oprócz innych gości i rodziców młodzieży szkolnéj, których maleńka uczennica trafną powitała przedmową.

Po każdym przedmiocie popisywali się uczniowie śpiewem, przy towarzyszeniu gry na harmonijce przez nauczyciela Rudnickiego. Że popis ten był zupełnie zadowalniający, dali to poznać wszyscy goście serdecznemi podzięki nauczycielowi kierującemu. Szczególne też podzięki otrzymała panna Aniela Rudnicka za jéj doskonały wykład historji polskiéj i zadziwiające postępy uczniów w téj nauce. Roboty ręczne, rysunki i prace pisemne nic do życzenia nie pozostawiały.

Ks. Goljan widząc dziatwę szkolną w téj srogiéj zimie licho ubraną a przytem tak pilną, uczynił na ręce nauczyciela ofiarę z 20 złr. dla wsparcia tych biedaków, a osobno 5 złr. dla pewnego celującego a najbiedniejszego ucznia III klasy na odzienie.

Do tego sprawozdania winienem w końcu dodać, że nauczyciel gorliwie się zajmuje i bibljoteką szkolną, a p. Pieniążek dostarcza szkole bezpłatnie *Włościanina*.

Gwiazdka lwowska — Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie ogłaszają roczne sprawozdania, z których się okazuje, że oba te stowarzyszenia pomyślnie się rozwijają. Liczba członków i funduszów wzrasta, działalność obu stowarzyszeń jest bardzo pożyteczna. Szczęść Boże!

Z powodu wzmagających się mrozów sekcja dobroczynności rady miejskiéj uchwaliła urządzenie ogrzewalni dla biédnych na Kazimierzu i Kleparzu.

Zawdzięczając energji p. Świerzeńskiego ref. mag. téj sekcji, ogrzewalnie te zostały w przeciągu 2 dni urządzone. P. S. zwiedzał ogrzewalnię na Kazimierzu, a następnie zajął się urządzeniem téjże na Kleparzu, którą dopiero o godzinie 4éj po południu wśród błogosławieństwa ubogich opuścił. O ile słyszeliśmy, na czas trwania mrozów ze strony magistratu będzie zupa pomiędzy ubogich w kilku punktach miasta rozdawaną.

Posługaczki z szpitala śgo Ducha w Krakowie, zabrawszy rzeczy szpitalne, w nocy uciekły oknem. Dowiadujemy się, że policja przytrzymała je i przyaresztowała.

Skutki mrozu. — Do wsi Krzyszkowic przyszła partja cyganów, udająca się do Królestwa. Nieznalazłszy w saméj wsi przytułku, udali się do przyległego lasu i tam stanęli obozem. Rozpaliwszy ogień, usiłowali przenocować, jakoż zostali tam do rana. Nadedniem, gdy umyślili puścić się w dalszą podróż, spostrzegli, że z pomiędzy nich troje dzieci i czworo dorosłych ludzi już w dalszą podróż udać się nie mogli, gdyż zasnąwszy, zmarzli.

Gorlice. [Bal — czytelnia — rada powiatowa.] Ciche nasze prowincjonalne życie naznaczone zostało nowym szlachetnym uczynkiem; ograniczeni jako prowincja do ciasnych ram politycznéj działalności, któraby jakieś wytyczne dla kraju stanowić mogła — z żywą radością notujemy każdy fakt mający coś w sobie dodatniego i dzielimy się nim z czytelnikami ku ogólnemu zadowolnieniu.

Uboga w zasoby a dalekonośna programem czytelnia miejska w Gorlicach, kulejąc w skutek nieudolności przeważnéj części jéj wydziału zarządzającego, znalazła w obszerniejszym kole wiele sympatji a następnie i materjalnego wsparcia.

Pomyślny ten objaw, że oświata u nas znajduje przecież czasem popleczników i coraz staje się mniéj zależną od łaski i wspaniałomyślności mecenasów, którzy dla sławy i próżności gotowi czasem rzucić jakieś resztki z swych bogatych stołów — zasługuje na powszechną uwagę i jest wybitnym dowodem, że idziemy naprzód.

Od kilkunastu dni zapowiedziano w Gorlicach bal publiczny na korzyść czytelni, który się odbył w dniu 30 stycznia. Żywy współudział, jaki wzięła w nim inteligentna publiczność z miasta i okolic, świadczy wiele o jéj chęciach, a co ważniejsza, pokazuje, że zetknięcie się różnych stanów i przekonań ludzi w jedno wspólne ognisko pełne harmonji i życia, może nam dodać najlepszych chęci do dalszych na téj drodze usiłowań. W obec owego balu połączonego z tak szlachetnym celem, znikli gdzieś zbyt mali i wielcy, tak niestety swemi różnicami, ośmieszający dotąd życie prowincjonalne a w kole mazura znalazło się jedno serce polskie, jedna poczciwa a wszystkim wspólna myśl szczera przyczynienia się do czegoś dobrego. To udzieliło zabawie życia i swobody, przyniosło czytelni w zysku kilkadziesiąt reńskich, a co ważniejsza, wpoiło w nas przekonanie, że tam gdzie życie domowe, życie towarzyskie dąży do harmonji z pojęciami i działalnością ku dobru ogólnemu, tam życie polityczne zyskuje dla siebie coraz to więcéj gruntu, coraz więcéj środków i coraz więcéj rezultatów spodziewać się każe.

Imieniem komitetu urządzającego zabawę upoważniony jestem do złożenia publicznego podziękowania paniom gospodyniom, które się przyczyniły do uświetnienia balu, oraz wszystkim tym paniom i familjom, które najlepszemi ożywione chęciami, umiały się pozbyć uprzedzeń prowincjonalnych i stanęły bez względu na mięszane towarzystwo w jednem kole zabawy. Powoli, powoli doczekamy się, że ważniejsze sprawy i wyższe zadania równéj jedności i zgody doczekać się mogą.

Między innemi objawami działalności publicznéj w tutejszym powiecie donosimy wam, że na ostatniem posiedzeniu rady powiatowéj prócz niewielu uchwał mniejszéj wagi, podniesiono na wniosek p. Walerego Rogawskiego, a głównie za współudziałem włościan, prawie jednomyślnie dodatek 3 centowy od 1go guldena podatku, do 4 centów na cele oświaty tj. **na zapomogi dla szkółek i nauczycieli wiejskich.**

Słychać także, że delegaci towarzystwa przyjaciół sceny narodowéj, na tutejszą okolicę zamierzają jakimś faktem dać znak życia, a pomni na powstałą niedawno we Lwowie szkołę dramatyczną, chcą się postarać z pomocą tutejszéj publiczności o jakiś dla téj szkoły zasiłek.

W końcu robię tu uważnemi panów zajmujących się urządzaniem zabaw, aby traktjernikom na balach nie pozwalali tak zdzierać publiczności. Niejeden robi wysiłek, aby dla celu zabawy wziąć w niéj udział, a zmuszony jest za kiepski posiłek wydać dwa lub trzy razy tyle, co kosztuje wstępne.

Niesłychanie wygórowane ceny, z jakiemi spotkaliśmy się na balu w Gorlicach w traktjerni p. Garana oburzyły wszystkich tak dalece, że na następnych zabawach komitet musi uledz żądaniu o-

---

dyktowały i odprawiwszy go, pobiegła do okna spojrzeć jeszcze na te śliczne taranty, które westchnienie z jéj piersi wyrwały.

— I to, — zawołała oczy podnosząc do góry, a dłonie łamiąc tragicznie, — i to ten pan Bóg niesprawiedliwy takim ludziom daje, którzy tego ani ocenić, ani się poznać na tém nie umieją!! Gdybym ja je miała?..

Rozśmiała się sama z siebie.

— Całe trzy dni byłabym szczęśliwą.

— A potém? — spytało sumienie, które czasem troszkę się z nią sprzeczało.

— A potém?.. Możebym je oddała za mopsa albo za karła... albo za nowe pantofelki! Oh! ale trzy dni tryumfu!!

I głęboko zatonęła w myślach; czy to był rachunek sumienia, czy osnowa na nową intrygę? któż taką Giettę odgadnie?

Dnia trzeciego maja... słońce wstało tak pogodnie, dzień był tak ciepły, cichy i śliczny... a w Warszawie od przedednia jakby na burzę jakąś się zbierało.

Najdziwniejsze wieści siali strwożeni lub strwożonych udający ludzie... W koszarach miało być wójsk pełno, regimenta posprowadzano z okolic, straże podwojono, nocą działa zatoczono tajemnie na taras zamkowy. Około zamku biegali panowie i posłańcy, w kancelarji sejmowéj i bocznych izbach pisarze siedzieli noc całą... po wszystkich gościńcach latali posłańce, sztafety, kurjery...

Mało kto wiedział, co się właściwie stać miało... ale czuli wszyscy, że ten dzień musiał być dla Polski stanowczym...

Stolica od białego dnia przedstawiała widok nadzwyczajny... okna były pootwierane, pełne głów ciekawych, ulice natłoczone niespokojnymi, pytającymi jedni drugich: Co to ma być? A w tłumie nikt odpowiedzieć nie umiał, co się stanie...

— Rzeczpospolita w niebezpieczeństwie, — mówili jedni, — groźne wieści odebrano od posłów z zagranicy.

Wobec ostatecznéj zagłady potrzeba było chwycić się ostatnich środków ratunku...

W ciszy tajemniczéj przygotowywała się owa reforma, o któréj treści nikt oprócz grona szczupłego nie wiedział... Wyglądało to i było w istocie zamachem stanu (*coup d'etat*), bo gdy to jasne słońce weszło nad potrwożonemi głowy mieszkańców stolicy, nikt nie umiał powiedzieć, dlaczego trwogą biły serca, nadzieją i nieokreślonem przeczuciem czegoś stanowczego.. strasznego, wielkiego...

Około ambasady rossyjskiéj, na pozór neutralnéj, zamkniętéj, zimnego udającéj świadka, zjawiały się postacie wylęknione, pragnące ukryć... Chłonęła je brama zamknięta i wyrzucały na bruk drzwi tylne...

Przed mieszkaniem hetmana Branickiego, z mniejszą ostrożnością zajeżdżały powozy jego zwolenników... biegli doń pieszo nieliczni adherenci polityki... i cicho w przedpokoju zadawano sobie pytania: Czy przyjdzie do szabel? czy się krew poleje? Tu już wiedziano coś więcéj nad to, o czém gwarzyła ulica...

Piękny i wielki świat miał tego dnia, niesięgając daléj myślą o następstwach — tak niezwyczajną i gorączkową rozrywkę. Ze wszystkich okien wyglądały główki ciekawe, w negliżu porannym, na pół utrefione, z rąk fryzjera wydarte, to strojne i ukwiecone... Ulicami biegali eleganci... Z pierwszych piątr spadały na nich pytania, z trotoarów leciały w górę odpowiedzi.

— Co się dzieje? co słychać? co to jest? gdzie wojsko? czy prawda, że nabite stoją działa?

A wśród tego mniemanego zajęcia polityką, ile niepolitycznych uśmiechów i *à parte* pod osłoną nowin rzuconych westchnień...

Wśród gąszczy ulicznéj, po któréj twarzach biegała ciekawość niezaspokojona, gdzie niegdzie ujrzałeś twarz jasną i pogodną a zadumaną, to troską zorane czoło, to usta skrzywione szydersko, to jakby znak zapytania wygięte wargi zwrócone ku zamkowi...

Z każdą chwilą tłumy rosły, płynęły, kupiły się i oblegały zamek, plac pod Zygmuntem, kościół św. Jana, dziedzińce... ulice przyległe...

Wpośród nieruchomo stojących kiedy niekiedy przedzierał się to powóz pański, to człowiek blady a spieszący, wskazywany palcami... poseł... senator... jeden z tych, co w dramacie dnia grać mieli rolę czynną. Wymawiano imiona, dodawano komentarze... szeptano ruszając ramionami... Niekiedy idący na plac boju podnosił oczy do góry i z okna pierwszego piętra brał błogosławieństwo wachlarza, chustki lub słowa...

Z oczów kobiecych iskrami sypała się ciekawość.

Cokolwiek drgnęło na zamku, odbijało się na odległych ulicach. Każdy ruch około sali sejmowéj podawano sobie z ust do ust... znajomy znajomemu, nieznany obcemu, szmer leciał po tłumie jak wietrzyk wiosenny i szumiał rozbijając się po uliczkach i znowu cisza... oczekiwanie.

Pomimo straży, od rana pełne były wszystkie dziedzińce, zakątki, a sala sejmowa jeszcze pusta, już ukwieconą była naciśniętemi galerjami, pełnemi kobiet szczęśliwych, że... będą patrzały... na co? wiedziała ledwie dziesiąta, rozumiała ledwie dwudziesta, myślała o tém ledwie setna... Ale któreż przedstawienie w teatrze mogło temu dorównać?

Ciekawość i trwoga były wyrazem dnia tego, ciekawość podniecona do spazmu i gorączki, trwoga nieokreślona i rozkoszna... Co chwila spodziewano się, że coś zawre, zakipi, wystrzeli, wybuchnie. Tymczasem słońce młode promieniało złoto, szło sobie do góry, bawiąc się uciekającemi przed niém chmurkami, toczyło się uśmiechając dziecinnie.. Co mi tam!

Czuć było prochem i walką w około zamku... Tu wchodzili jedni z ponurém obliczem i zakąszonémi wargi, z twarzą połamaną gniewem tłumionym, z dłonią drżącą na pałaszu, który w pochwach jéj odbrzękiwał... drudzy z rozpromienionem czołem, spieszący na plac boju, z piersią wezbraną... weseli.

Coraz to nowa postać wpadała do zamku, czasem dwie różne spotykały się we wrotach i mijały z nieufném milczeniem... jeden widzieć nie chciał, drugi przemówić nie śmiał... szable i śmiech ozwały się, ucichły...

Po tłumie w szeregach stojącym, od bramy daleko w głąb... przeleciał szmer: król idzie — idzie król! Król w całym majestacie... marszałkowie przed nim... dwór z nim... Król blady — powtarzano — król blady!!

Cisza... okropna cisza! Któż wié, co się dzieje na sali? Cisza... jakby czytał ktoś... coś... potém szmer, gwar, krzyk... warczy jeden kąt sali... groźno i cisza znowu... Długa jak wiek!

Piękne panie ziewają w oknach, zasłaniając usteczka chustkami, a lud stoi cierpliwie i czeka, oczy zwrócone na zamek...

W sali sejmowéj jakby falami morskiemi wiatr ruszył i rozbił je o brzeg... Okrzyk stłumiony, milczenie...

I znowu wiek oczekiwania cały... aż grzmi, aż płacze coś i jęczy... i słychać drżenie szabel na posadzkach i wołanie dwóchset głosów, w których łonie krzyk kilku ust... wrzawa się wzmaga... Coś słychać...

Pytają w ulicy... Co słychać?

Ktoś z półotwartego okna usłyszał tylko dwa słowa.

— Król z narodem. Naród z królem!

I jak hasło tego dnia, jak hasło przyszłych dni bieży okrzyk w ulicy, powtarza się, chwyciły go pierwsze tłumy... wspiął się do piętra, uniósł się do poddaszów. Z kominów i dachów coś woła: Naród z królem!!

Lud patrzy i słucha — i z słowem zagadki się bawi, i nie dowierza, i... czeka..

W sali jak w kotle wciąż kipi, to zawarczy, to zaświszcze, to zapłacze... to wre głucho, długo. To jeden głos podniesie i krzyczy, a stu mu przerywa. Naprzemiany oburzenie, entuzjazm, zgroza i niby wołanie bojowe: Naprzód! naprzód!!

Trwało to nie godzinę, nie dwie, cały dzień tak upłynął na oczekiwaniach... na trwodze...

Omdlałego wynieśli z sali, oszalałego wyrzucili. Ktoś na ręku wyniósł sześcioletnie dziecię ze spuszczoną główką, płaczące...

Co robił ten Izaak niewinny w dłoniach ofiarnika?... któż wie... któż zrozumié??

Przez okno wyrzucono wstęgę orderową zszarpaną w strzępy... I znowu krzyk i cisza, i mowa, i błaganie... a potém...

Słońce już nad zachodem... szmer... radość! zwycięztwo... Vivat! Król z narodem. Naród z królem! Byłaż to taka nowość, takie pierwociny zgody, że je tak uroczyście obchodzono?

Ściśnięte tłumy nie wiedzą nic, ale od ścian zamku wionęło radością, szałem, upojeniem i iskrą piorunową, błyskiem po czołach zaświeciła radość — zwycięztwo!

Stało się! coś się wielkiego a przeważnego stało!!

Mrok zchodzi na kościół stary... a szyby jego zajaśniały światłami. Bóg ma być świadkiem ślubu króla z narodem.

Szeregiem z zamku posłowie i senato-

pisji i z podobnemi panami umów żadnych nie zawierać.

Pogrzeb Hercena. — Dnia 28go stycznia pochowano na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie już tyle znakomitości europejskich spoczywa, zwłoki Aleksandra Hercena. Kondukt wyszedł o godzinie 11éj przed południem z pawilonu de Rohan i postępował ulicą Rivoli. Składał się z 500 przeszło osób, za którymi ciągnął się długi sznur pojazdów. Hercen bawił ledwie 3 tygodnie w Paryżu i niewielu wiedziało o jego pobycie. Tém też bardziéj przeraziła wieść o jego śmierci zamieszczona w Marsejlianie. Silny i dopiero 52 lat liczący uległ nagłemu zapaleniu płuc.

Wśród orszaku pogrzebowego znajdowali się Stefan i Emanuel Arago, Chassin, Malardier, Massal, Henryk Martin, Ulbach, Millière i inni; byli mężczyzni w bluzach i elegancko postrojone damy, a wszyscy na piersiach mieli czerwone nieśmiertelniki. Zwłoki tego sławnego a rzeczywistego rossyjskiego liberała pozostaną tylko dotąd na cmentarzu Père-Lachaise, dopóki nieprzewiozą ich do Nizzy, gdzie spoczywa już Hercena matka, syn i żona. Matka i głuchoniemy syn Hercena utonęli byli w morzu śródziemnym w pobliżu Genui i przywieziono ich zwłoki do Nizzy. Dwie córki z drugiego małżeństwa postępowały za trumną ojca; syn z pierwszego małżeństwa jest profesorem akademji we Florencji. Hercen poświęcił wszystkie swe siły tak duchowe jak też fizyczne, [illegible] sprawie wolności i ludzkości. Nadejdzie może kiedyś czas, w którym i naród rossyjski będzie mógł wywrzeć część swojej [illegible] jednemu z ziomków swoich.

Kontrasta. — [illegible]

Skandal teatralny z powodu Barbary Ubryk. W jednym z teatrów w Rotterdamie przedstawiono w tych dniach „Barbarę Ubryk, zakonnicę z Krakowa“, przyczem dyrekcja zawiadamiała na afiszu, że ta sztuka w bieżącym miesiącu kilka razy będzie powtarzaną. [illegible]

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali od 7 do 8:* August Zawisza wł. d. z Kongresówki; A. Florkiewicz wł. d. z Kongresówki; Kazimierz Mogielnicki wł. d. z Rosji; Mieczysław Podczaski wł. d. z Galicji.

HOTEL SASKI. Aleksandra Bogusz wł. d. z Galicji; [illegible] burga; Klementyna Homulacs wł. d. z Balic; Edward Homulacs wł. d. z Galicji; Stanisław Homulacs wł. d. z Galicji; Gustaw Eetzbacher kupiec z Amsterdamu; Antonina Ribel obyw. z Estadens; Aleksander Chrzanowski wł. d. z Poznańskiego; Edward Stanowski wł. d. z Owczar; E. hr. Prądzyńska wł. d. z Lwowa; Józef Grodzicki wł. d. z Galicji.

Sprawy sądowe.

Proces prasowy „Narodnich Listów“ w Pradze przed sądem przysięgłych.

W ostatnich dniach przeszłego miesiąca toczył się bardzo zajmujący proces *Nar. List.* przed sądem przysięgłych.

Prokuratorja rządowa wystąpiła z skargą przeciw redaktorowi powyższego dziennika, p. J. Arbesowi, że tenże oddrukowaniem artykułu wstępnego: „Prześladowanie nauczycieli“ w nr. 322 z d. 11 listopada 1869 popełnił zbrodnię według §§. 300, 488, 491 i przestępstwo według §. 496 ust. kar.

Przesłuchano 18 świadków.

Obrońcą oskarżonego był dr. Antoni Ciżek.

Odczytana następnie skarga przytacza długi ustęp z inkryminowanego artykułu, który tu w skróceniu podajemy:

„A tak to teraz w Austrji wygląda, że obecna „era liberalna“ właściwie „erą kanibalów“ zwaćby się powinna. Bo z taką brutalnością już od dwóch lat przeciw narodowi naszemu nie postępowano, jak się to właśnie w ostatnich czasach dzieje, które co do rządzenia nie mają równych sobie w rocznikach historji.

Pojmujemy to. W ciągu ostatnich lat dziesięciu wypędzono rząd austrjacki z Włoch, a różni jego c. k. nikczemnicy przenieśli się ztamtąd do Czech, by tu daléj „służyć.“ Item wypędzono rząd austrjacki z całéj Zalitawji, a znowu różni jego c. k. nikczemnicy przenieśli się do nas, do Czech. Item wyniosła się już i z Galicji cała armja c. k. nikczemników a posłano ich znowu do obiecanéj ziemi czeskiéj. Tak się stało, że największe c. k. pijawki z połowy krajów austrjackich u nas się zebrały, by sobie tu wynagrodzić, czego gdzieindziéj w skutek właściwych stosunków dokonać nie mogły.

Pojmujemy to. Owa strona, która w ostatnich czasach nazwę „ustawowiernych“ przybrała, to są właśnie ci najwięcéj rozwściekleni wśród niemieckiego i żydowskiego narodu. Doktorowie Herbst, Giskra i Hasner z jednéj, a dr. Schütz, Raudnitz i Winternitz z drugiéj strony są jéj naczelnymi przedstawicielami; indywidua, które tylko w Austrji na czas pewien dorwać się mogły władzy, w Austrji, która oddawna niedomagając, nawet już u szarlatanów szuka zbawienia. Ale panowanie téj nikczemnéj „ustawowiernéj“ kliki widocznie już chyli się do upadku, a przewódzcy jéj już tylko o zemście myślą; nie mogąc się wsławić jako Leonidasy, szukają sławy Herostrata, by swe imię unieśmiertelnić — a zemsta ich ma spaść na naród czeski, ponieważ tenże jest największą i niemal jedyną przyczyną, że ta hołota będzie się musiała wynosić.

Najpierw prześladowano nasze dziennikarstwo i naszych dziennikarzy, a jak sobie z nimi postąpiono, świadczą najlepiéj przepełnione c. k. kryminały; potém targnięto się na niezawisłe obywatelstwo z niemniejszą gorliwością; w końcu i na narodowych nauczycieli naszych przyszła kolej.

Przypadek, jaki się w ostatnich czasach zdarzył w Lounach, gdzie rząd usunął miejskiego nauczyciela przy tamtejszéj szkole głównéj, ponieważ tenże nie wybierał do powiatowéj rady szkolnéj, nie jest pierwszym i nie będzie też ostatnim. Spodziewać się można, że prześladowanie naszych nauczycieli będzie tak brutalne, tak bezwzględne i tak kanibalskie, jak było prześladowanie naszych dziennikarzy i obywateli.

Dwa sądy pracują jednocześnie w Austrji: jeden w Dalmacji, drugi u nas; tamten stawia szubienice i wiesza powstańców, ten usuwa nauczycieli i rzuca ich przez to w przepaść okropnéj nędzy materjalnéj, by ich zgubić wraz z rodzinami; w Dalmacji wydają wyroki audytorowie wojskowi, a spełnia je kat, tu wydaje wyroki c. k. krajowa rada szkolna, a służbę katów pełnią c. k. starostowie powiatowi. Ostatecznie wolelibyśmy przecież sądy dalmackie, bo przynajmniéj szybko na tamten świat wyprawiają; zaś c. k. krajowa rada szkolna, usuwając nauczycieli, skazuje ich na powolną śmierć z nędzy i głodu.

Głównemi osobami w tém prześladowaniu nauczycieli są pp. Prohmann i Patek. P. Prohmann należy do „ustawowiernych“, o których mówiliśmy już wyżéj; to wystarcza. A p. Patka, czy znacie? Mieszka w najbliższém sąsiedztwie naszéj redakcji. Jestto prawdziwy *Prachtexemplar* c. k. radcy szkolnego. Niegdyś, dawniéj, kiedy to był jeszcze suplentem przy szkole głównéj w Bernie, usunięto go z powodu niezdatności; ale za to teraz zrobiono go inspektorem wszystkich głównych i realnych szkół narodowych.

W obchodzeniu się z naszymi nauczycielami przebija się wszędzie tylko nikczemna chęć zemsty i prosta zażartość. Wśród takich okoliczności każde poważne słowo w tym względzie byłoby grzechem.

Rząd widocznie spodziewa się, że nas tą zaciekłą okrutnością zastraszyć potrafi. Próżna nadzieja!

Wobec prześladowania nauczycieli wołamy stanowczo i spokojnie: „Choćbyście nawet całe nauczycielstwo nasze usunęli, wypędzili, przemienili w żebraków, zamorzyli głodem, — waszéj ustawy szkolnéj mimo to u nas nie przeprowadzicie!“

Oskarżenie powiada, że p. Vitak, nauczyciel w Lounach, prawnie usunięty został; bo wzbraniając się wybierać do powiatowéj rady szkolnéj, stanął po stronie czeskiéj opozycji, a nauczyciel politykować nie powinien. Wkońcu obwinia pana Arbesa, redaktora *Nar. List.*, o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju i porządku według § 300, o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu czci według § 488 i 491 ust. karn., wreszcie o przestępstwo wymienione w § 496.

Redaktor *Nar. List.* p. Arbes wykazuje w obronie swojéj bezpodstawność wszystkich w skardze poruszonych, obwiniać go mających punktów. (*C. d. n.*)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koleje galicyjskie.

Najważniejszą kwestją co do rozwoju kolei galicyjskich jest kwestja taryf. Zboże, ten główny artykuł przewozowy, ulega zawsze jeszcze wysokiéj opłacie. Łatwo pojąć, że wygórowane ceny frachtów wywołują powszechne niezadowolnienie w kraju. Dość tylko rozważyć położenie i stosunki produkcji w kraju, otoczonego z północy i południa potężnemi konkurentami, aby podziwiać tę osobliwą lękliwość w zniżaniu taryf zarządu galicyjskiej kolei Karola Ludwika, mającéj przed sobą przyszłość nie dla wszystkich austrjackich kolei dostępną.

Po otwarciu nowéj linji Lwów-Złoczów oraz Krasne-Brody, 12 lipca 1869 wydano nową taryfę. Według ogólnéj taryfy za ctn frachtu klasy Iej płaci się za milę 1 złr. 95 c. w srebrze; według zniżonéj ceny taryf opłata za zboże i łuskowe owoce — artykuły pod każdym względem główne, które w r. 1868 przynosiły 18%, w r. 1867 wyżéj 40% wynosiła za cetnar i milę w odległości 25 mil włącznie 1 złr. 75 c. niżéj przeto od ogólnéj taryfy 10 procentu, a po za 25 milami, 1 złr. 56 c. czyli o 20% niżéj, co w walucie bankowéj w obec 20 procentowego agia wynosi 2 złr. 10 c. a względnie 1 złr. 87 c. Są to przecież zawsze wysokie ceny, skoro uwzględnimy, że przeważnie większa część przesyłek ze Lwowa idąc do Krakowa lub za Kraków, na téj już linji jedynie odbywać musi drogę 45 milową, i że biorąc tylko skrajne cyfry ruchu na uwagę, ilość wysłanego zboża po za Kraków przynosiła w r. 1868 około 40% a w 1867 przeszło 60%.

Zniżenie to przeto nader tylko umiarkowane nie mogło zadowolnić, a gdy zaś niezadowolenie to ogółu bardzo wyraźnie czuć się dało, musiano przeto znowu jeden krok daléj postąpić. Zniżono przeto 1 grudnia 1869 cenę frachtu dla zboża, owoców łuskowych i mąki w ilości najmniej 100 cetnarów cłowych z Bródów, Złoczowa i Lwowa i ze stacji kolei lwowsko-czerniowieckiej, przeznaczonych do Krakowa lub po za Kraków — więc warunkowo tylko i na największą odległość — na 1 złr. 40 c. srebrem na cetnarze i na mili, czyli w obec 20% agia na 1 złr. 68 c. waluty, t. j. tylko o 10%.

Takiéj sknérskiej polityki taryfowéj pojąć doprawdy nie można, zwłaszcza w obec co rok wzmagającego się ruchu handlowego i najświetniejszych widoków dla kolei galicyjskich, które za kilka miesięcy będą połączone z najznakomitszemi miastami Rossji, jak z jednéj strony Berdyczów, Kijów, Orzeł, Tula, Moskwa, Niżny, Nowogród, Saratów nad Wołgą i z drugiej strony Odessa, Jassy, Galacz i Bukareszt — miastami liczącemi razem przeszło miljon mieszkańców.

Czysty dochód kolei Karola Ludwika wynosi 1.85 miljonów złr. czyli 8.9% akcji I. i II. emisji po 21 miljonów. Również zaś akcje III. emisji po 4 miljony złr. biorąc udział w superdywidendzie, przypada przeto po odtrąceniu 5% procentu akcyjnego I. i II. emisję na wszystkie akcje 0.8 miljonów złr, do czego wliczyć także należy procenta od kapitałów w ilości 0.16 miljonów i nadwyżkę zeszłoroczną 0.2 miljonów razem 0.36 miljonów, w skutek czego mogła być rozdzieloną 3 procentowa superdywidenda, i jeszczeby na rok 1870 zostało zapasu 410.000 złr.

Koléj lwowsko-czerniowiecka składa na rok 1869 czystego dochodu 0.18 miljonów złr. czyli 1.5% kapitału akcyjnego; ponieważ zaś państwo téj linji lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj gwarantuje w pauszalach rocznego dochodu czystego 1.5 miljonów w srebrze, należy przeto procenta obligacji nominalnie obliczać, w skutek czego nadwyżka zarządu kolei wyniesie 0.9 miljonów waluty, czyli w obec 21% disagio 0.74 miljony złr. w srebrze i państwo w ten sposób jeszcze dopłacać będzie musiało 0.76 miljonów w srebrze, w skutek czego dług kolei 2 tytułu gwarancji dochodowéj wraz z 2 procentami urośnie do 3.6 miljonów złr.

— *Walne zgromadzenie galicyjskiego towarzystwa kredytowego* odbyło w ostatnich dniach przeszłego tygodnia pod przewodnictwem prezesa towarzystwa hr. Kazimierza Krasickiego trzy posiedzenia, na których powzięto do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z czynności i przyjęto zamknięcie rachunków za rok upłyniony 1869. Przedmiotem dyskusji były wnioski względem utworzenia funduszu mającego na celu przyjście w pomoc gospodarzom wiejskim chcącym użyć tego kredytu na podniesienie gospodarstwa przez zakupno maszyn i narzędzi gospodarskich. Wniosek p. Bronisława Ujejskiego, ażeby na ten cel wyznaczyć z funduszu rezerwowego sumę 200.000 złr. nie utrzymał się, a natomiast uchwalono wybrać komisję do wypracowania projektu zmiany statutów w tym kierunku, by na ulepszenia gospodarcze dawano pożyczki wyżéj oprocentowane, niż listy zastawne i mające krótszy termin amortyzacyjny. Ostatnią czynnością zgromadzenia były wybory zastępcy prezesa i jednego dyrektora w miejsce zmarłego ś. p. Felicjana Laskowskiego. Zastępcą prezesa wybrany został hr. Włodzimierz Russocki, dyrektorem p. Jakób Wiktor.

Kraków, 8 lutego. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 10 złr., żyto 5.50, jęczmień 5 — 5.25, owies 3.25. Dowóz mały.

Baran, 7 lutego. Płacono pszenicę od 36 do 40 złp., żyto 23, jęczmień 17, owies 14 złp. Dowóz mały.

Oświęcim, 3 lutego. Płacono pszenicę 4 złr. 50 c., żyto 3.—, jęczmień 2.50, owies 2.—, groch 5.—, bób 3.50, tatarkę 3.50., proso 4.—, ziemniaki 90 c., siano 1 90, konicz 2.60. słomę 1 45., drzewo twarde 7.50 miękie 5.30, okowitę 80 c., masła masę 1.80 koniczyna 26 złr., rzepak 6.50, kukurudza 3.

Oświęcim, 5 lutego. Dnia 26 stycznia przypędzono 26 sztuk wołów i sprzedano 13 do Lipnika a 13 do Opawy.

Dnia 2 lutego przypędzono 80 sztuk wołów galicyjskich i sprzedano z takowych do Lipnika 60, do Opawy 12, do Wischau 6, w miejscu zostały 2 sztuki. Płacono za cetnar wagi wiedeńskiéj od 30 do 31 złr. 50 c. w. a.

Z powodu braku kupców targ nie był najlepszy i z powodu tak ostréj zimy przypędzają mało wołów na targowicę.

Bochnia, 3 lutego. Płacono pszenicę 4.25, żyto 2.46, jęczmień 2.30, owies 1.46, groch, 4.20, bób 2.80, ziemniaki 80 c., siano 1.70, słoma 1.10, drzewo twarde 11 złr., miękkie 8 złr., okowita 70 c., masło 70 c.

Rzeszów, 3go lutego. Płacono pszenicę 4.10, żyto 2.40, jęczmień 2.15, owies 1.50, groch 3.10, fasolę 3.70, tatarkę, 2.30, proso 2.40, ziemniaki 85 c., rzepak 7.50, koniczynę 24 złr, siano 1.70, słomę 95 c., drzewo twarde 9 złr., miękie 6.50, okowity masę 60 c., masła ft. 45 c., jaj kopę 1.10, lnu cetn. 23 złr., konopi ctn. 15 złr., mięsa ft. 18 c.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 7 lutego. Jenerał rosyjski Fadiejew ma wkrótce przybyć do Czech, by wpłynąć na rozszerzenie panslawizmu i podziękować za zaszczyty, jakiemi go niektóre gminy czeskie obdarzyły.

Adres przesłany Döllingerowi podpisało 13 katolickich profesorów (między nimi 5 księży).

Wczorajszy *Pokrok* zamieszcza uwagi godny artykuł o zbrojeniach wojskowych w Turcji, a zarazem podaje wiadomość, jak twierdzi z dobrego pochodzącą źródła, że Porta musi z bronią w ręku bronić swych interesów zagrożonych w Bułgarji, Rumelji i Bośnji i siłą wojska oprzeć się serbsko-czarnogórskim agitacjom a to już na wiosnę r. 1870.

Trjest 7 lutego. Utworzyło się tu stowarzyszenie w celu wspomagania Bokkezów, a komitet zwrócił się do wszystkich Dalmatyńców żyjących w Odessie, Konstantynopolu, Aleksandrji, Anglji i Ameryce, by dla Bokkezów składki pieniężne zbierali. Okólnik dziękuje jen. Rodiczowi za uspokojenie Bokki.

Paryż 7 lutego. Wczoraj odbyło się w Paryżu wielkie zgromadzenie wolno-handlowców. Przemawiali: profesor uniwersytetu tuluzkiego Rozy, Passy i L. Say. Zgromadzenie było bardzo liczne; skończyło się spokojnie.

Zawiązało się towarzystwo akcyjne z inicjatywy byłego para p. Mignoncourt, w celu przekopania przez terytorjum francuzkie kanału morskiego między oceanem atlantyckim a morzem Śródziemném. Kapitał zakładowy wynosi 550 milj. Kanał ten ma okrętom francuzkim, z pominięciem w ręku Anglji zostającego Gibraltaru, ułatwić ile możności w najkrótszym czasie, przystęp do wszelkich zagrożonych punktów w obydwóch morzach.

Paryż 7 lutego. W skład komisji mającéj się zająć ułożeniem nowéj ustawy miejskiéj dla miasta Paryża, opartéj na decentralizacji, wchodzą pp. Chochin, Emile Girardin, Laboulaye, Plichon i Leon Say.

Paryż 7 lutego. *Journal officiel* ogłasza dekret zatwierdzający konwencję zawartą z domem bankowym Erlangen w celu przeprowadzenia telegrafu podmorskiego między Francją, Maltą i Algierem.

Spodziewają się, że prefekt Sekwany Chevreau przedłoży wkrótce ciału prawodawczemu budżet miasta Paryża na r. 1870 i 1871, a zarazem i projekt nowéj pożyczki.

Florencja 6 lutego. *Opinione* stanowczo dementuje wiadomość, że poseł Guerrieri Gonzaga z polecenia rządu wyjechał do Paryża w sprawie dotyczącéj Rzymu.

Florencja 7 lutego. Ks. Genui wstąpił znowu do angielskiego kolegjum w Harrow.

Madryt 5 lutego. Urzędownie zapewniają, że wiadomość podana przez *Le Parlement* o rokowaniach między Hiszpanją i Ameryką w sprawie wcielenia Kuby, jest zupełnie mylna.

Konstantynopol 5 lutego. Dziś panuje tu nadzwyczajne zimno. Przystań Therapia zamarzła.

Bukareszt 6 lutego. Poseł Jerzy Bratiano zapowiedział interpelacją, dotyczącą powodów, jakie ministra Kogolniczano i Boeresco skłoniły do wystąpienia z gabinetu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 7 lutego.

K. Dzisiejsze posiedzenie nie budziło interesu.

Poseł Tarnowski żąda 6tygodniowego, p. Gross 4tygodniowego urlopu.

Wkrótce przyjdzie na stół sprawa rezolucji, a panowie posłowie proszą o urlop.

Sekretarz odczytuje kilka pism nadesłanych z Tyrolu potępiających opuszczenie rady państwa przez Tyrolczyków. Poczém przystąpiono do porządku dziennego.

Rechbauer w dłuższéj przemowie popiera swój wnosek, żądający obalenia konkordatu i zaprowadzenia obowiązkowych małżeństw cywilnych. Wkońcu żąda wyboru komisji z 15 członków, którąby tę sprawę rozebrała i rezultat narad izbie przedłożyła.

Rechbauer przypomina, że dziewięć lat upływa od wniosku, uczynionego przez Mühlfelda; że czas nareszcie, aby te rzeczy uregulować. Mówi, że tu nie idzie o naruszenie praw kościoła w jego zakresie, lecz o powstrzymanie hierarchicznych nadużyć. Obszerniéj mówi o obowiązkowém cywilném małżeństwie. Podstawą państwa jest rodzina, więc państwo musi mieć prawo stanowienia warunków dla rodziny potrzebnych, niezależnie od wyznania.

Następnie mówi o zniesieniu konkordatu. Dotąd wydawano pojedyncze ustawy, znoszące niektóre jego punkta. Dłużéj tak trwać nie może, nie można cierpieć układu przeciwnego ustawom i duchowi ustaw państwa.

Do komisji zostali wybrani: Rechbauer, Figuly, Meyerhofer, Dehne, Froschauer, Kordas, Schneider, Czedik, Demel, Weichs, Kuranda, Zöllner, Honisz; z Polaków ks. Dietrich.

Daléj następuje sprawozdanie komisji budżetowéj względem przyzwolenia i potwierdzenia listy cywilnéj na lat 10.

Mende oświadcza, że będzie głosował przeciw; nie rozumie, dlaczego od razu na lat 10. To zadługi termin.

Sprawozdawca Schindler zbija te zarzuty, poczém wniosek komisji został przyjęty.

Przedsięwzięto wybór do komisji podatkowéj na miejsce Grossa i wybrano Grocholskiego.

Wreszcie potwierdziła izba po przemówieniu sprawozdawcy p. Pergera układ handlowy między Austrją i Anglją.

Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Dziś posiedzenie koła polskiego.

P. S. Pisałem wczoraj, że p. Klaczko dostał posadę w ministerstwie spraw zagranicznych. Wiadomość ta się potwierdza.

Pan Klaczko został mianowany hofratem.

Wczoraj, jak donosi nasz korespondent, wniesiony został w izbie niższéj wniosek Rechbauera. Do licznych trudności, jakie czekają nowy gabinet, przyczynia on jeszcze jednę. Nie ma wątpienia, że to, czego żąda Rechbauer i towarzysze, odpowiada zupełnie życzeniom i sympatjom nowego gabinetu. Niemniéj jednak w obecnéj chwili wniosek ten nie przychodzi ministerstwu w porę. Wolałoby ono teraz raczéj skierować wszystkie siły swe ku przeprowadzeniu innych projektów swych konstytucyjnych, jak np. reformy wyborczéj, ugody z Galicją, uzupełnienie delegacji tyrolskiéj i t. p., a dopiero po wzmocnieniu się i osięgnięciu silnego stanowiska, zająć się sprawami wyznaniowemi. Tymczasem będzie ono zmuszoném równocześnie wystąpić z programem swym we wszystkich tych materjach.

Posiedzenia ciała prawodawczego w Paryżu nastręczają niemal codziennie przedmioty żywych rozpraw. Przy każdéj sposobności starają się bowiem nieprzejednani zabrać głos w sposób taki, iżby agitację i rozdrażnienie umysłów utrzymać. Obecnie głównie zajmuje uwagę t. z. komisja inicjatywy, mająca rozstrzygać o przypuszczeniu pojedyńczych wniosków pod rozprawy izby. Zadziwiającą jest rzeczą, że coraz więcéj członków orleańskiéj linji zaczyna przyjmować posady i brać udział w publiczném życiu, od którego dotąd się usuwali. Mylnym byłby jednak wniosek, że jest to manewr dla powolnego ogarniania rządu w celu wywrócenia go, gdyż linja orleańska nie znalazłaby we Francji prócz kilkunastu indywiduów żadnego poparcia. Nawrócenie to nie jest również pogodzeniem się z Napoleonem, a wynika z dwóch powodów: raz z obawy przed rewolucją socjalną, powtóre z przekonania, że można służyć krajowi i nie godzi się stać na boku. Odillon Barrot, Guizot, Prevost Paradol, wszystkie te postacie z czasów przed r. 1848 zaczynają się znowu pojawiać.

Rochefort stanie się znowu boheterem dnia z powodu oporu przeciw wyrokowi sądowemu. Okoliczność ta wywoła zapewne rozruchy. Lewica zamierza również postawić wniosek o rozbrojenie, głównie w celu zdepopularyzowania gabinetu, który prawdopodobnie będzie temu przeciwny.

Dzisiaj zostanie otwartym parlament angielski. Sesja ta będzie zdaje się bardzo ożywioną, gdyż torysi usiłują obalić postępowy gabinet Gladstona i Brighta, ci zaś zamierzają przeprowadzić ważne reformy co do sprawy ziemskiéj w Irlandji i co do wychowania.

Obok trudności w wyszukiwaniu kogoś na króla zdaje się, że sprawa Kuby znowu się groźniéj dla Hiszpanji układa. Kongres północno-amerykański uchwalił bowiem rezolucję następującą: Ludność Kuby walczy już 15 miesięcy przeciw Hiszpanji, ustanowiła i utrzymuje swój rząd de facto, opanowała i zajmuje wojskiem swojém wielką część kraju. — Rezolucja poleca następnie komisji do spraw zagranicznych zbadać, czy i jakie są powody, dla którychby Stany zjednoczone nie miały uznać Kuby za stronę wojującą.

Ostatnie telegramy.

Berlin 8 lutego. Izba panów odrzuciła wniosek odroczenia sesji mimo zarzutów ministra.

Paryż 8 lutego. Wczoraj wieczorem aresztowano Rochforta na publiczném zgromadzeniu przy ulicy flamandzkiéj i zawieziono go do St. Pelagie. — Usiłowano go uwolnić; kilka osób strzelało z rewolwerów, jednak bez zranienia kogokolwiek. Komisarza policji, który rozwiązał zgromadzenie, wywleczono na ulicę i znieważono. W nocy na przedmieściu Faubourg temple usiłowano postawić barykady, również koło koszar Lourcine i w Bellville. O pierwszéj godzinie zrana silne oddziały wojska udały się do Bellville. Na bulwarach ogromny ruch.

Paryż 7 lutego. Roszfort oświadczył, że nie stawi się sam w celu odsiedzenia kary i tylko ustąpi przed przemocą. — W ciele prawodawczém Cremieux odczytuje interpelację względem wykonania wymierzonéj przeciw Roszfortowi kary. Gambetta wnosi odroczenie egzekucji wyroku aż po skończeniu sesji. Po energiczném oświadczeniu Olliviera izba przechodzi do porządku dziennego 191 przeciw 45.

Bukareszt 8 lutego. Na posiedzeniu izby Jerzy Bratiano i Astan wnoszą wotum nieufności dla ministerstwa z powodu nieprawnego utworzenia gabinetu. — W Turn Severio obrano na posła księcia Kuzę.

Do godz. 6-téj kursa nie nadeszły.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

---

ry... uznojone czoła, krwią nabiegłe twarze, rozwiane włosy, rozdarte szaty... idą, a tłum woła i klaszcze, a choć nie wie czemu, czuje wielkie zwycięztwo. Okrzyk poszedł od zamku i leci, klaszczą ulice, piętra, dachy, miasto, przedmieścia, wiewają chustki... płaczą oczy radością.

— Król z narodem!

Byłoż to pierwszym dniem zgody?..

Szeregiem poszli posłowie... nie wszyscy, tłum policzył i spisał tych, co zostali... Życie i gwar przeniosło się do świątyni... w sali sejmowéj pustéj została garść ludzi i kłócą się, kto winien...

Z okien gmachu lecą przekleństwa i groźby i wściekłe wyrzekania, a ulica, co klaskała przed chwilą, urąga i szydzi z odstępców.

Cicho znowu... musieli wszyscy poklęknąć, słońce zachodzi za złote obłoczki... W tém z głębin téj ciszy zabrzmiały nagle wszystkie dzwony razem, rozkołysane, oszalałe... a huk ogromnego *Te Deum* zwycięztwa bucha przez drzwi świątyni otwarte.., i na wyzyw światu... na tarasie biją działa tryumfem... a lud ściska się... pijany nadzieją...

Stało się coś wielkiego... coś pamiętnego i Warszawa przeżyła ten dzień przesilenia odgadując go raczéj nie wiedząc, co przynosił z sobą.

Wieczorem już w ulicę zaszła stugębna wieść: Konstytucja... królestwo dziedziczne! wolność wiary... wolność wieśniaka... mieszczanin zrównany z szlachcicem... nowa era, nowy świat... Król z narodem!! naród z królem!..

Naówczas zaczynają się opowiadania na ucho... Walka była straszliwa... posłowie leżeli na ziemi, jeden syna chciał zabić, rwano się do szabel... garść zacofanych poległa protestując w imię umarłéj przeszłości...

Zwycięztwo zostało przy tych, co uwierzyli, że Polska odrodzić się może od porąbanego pnia nowe puszczając gałęzie.

Tak miasto tryumfalnie wyglądało wieczorem... i dopiero około północy obozujące tłumy poczęły odciągać, ustały dział gromy, dzwony zamilkły, w oknach powoli gasły światła, chowały się głowy... a zamek wyrzucił z siebie na miasto zwyciężonych i zwycięzców.

Słychać tylko było otwierające się drzwi, witanie okrzykami przybywających i radośne wybuchy i szały.

Czy spał kto téj nocy?

W poselstwie okna stały ciemne... ale gorzało w dziedzińcu, jacyś ludzie biegli znowu uznojeni... i groźna cisza pełna tajemnic osłaniała szczelnie pozamykane gmachy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 8 lutego	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 75	60 25
„ w srebrze	70 75	70 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	97 75	97 25
„ „ „ 1864	123 —	122 25
Galic. obligacje indemn.	74 —	73 50
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 —
„ Kar. Ludwika 5%	102 —	101 —
„ „ „ II emis.	92 —	91 —
„ Czerniow. I 5%	82 —	81 —
„ „ 1867	92 —	91 —
„ „ 1868	89 —	88 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	251 50	251 25
Akcje kol. K. Lud. galic.	238 75	238 25
„ kol. czerniow.	206 —	205 50
„ kol. Rudolfa	164 —	163 25
„ kol. siedmiogr.	166 50	165 50
„ kol. półn.-wsch.	161 50	161 —
„ banku narod.	735 —	731 —
„ Zakł. kredyt	262 50	262 —
„ Kol. wschodnia	93 —	92 50
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku obrotow.	117 50	116 50
„ „ hypoteczn. gal	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	70 —	65 —
Losy kredytowe	164 —	163 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	93 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ likwidacyjne z kup.	77 75	77 25
Kolej warsz.-wied.	68 —	67 50
„ warsz.-bydg.	71 50	71 —
Ros. pr. z r. 1864	155 50	155 —
„ „ z r. 1866	153 —	152 —
Waluty: Srebro	121 50	121 —
Dukaty	5 86	5 82
Napoleondory	9 85	9 82
Imperiały	10 15	10 —
Courant pruski	1 82	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 52	1 51
Wiedeń 7 lutego.		
Dług państ. Renta 5%	60 80	60 70
„ w srebrze 5%	70 60	70 45
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	234 —	233 —
„ „ 1854 4%	91 50	90 50
„ na 500 1860 5%	97 80	97 60
„ na 100 1860 5%	104 —	103 69
„ na 100 1864	123 80	123 50
Como	23 25	22 75
Oblig. ind. Gal. 5%	74 —	73 50
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	314 —	313 50
Anglo-węgierskie	95 50	94 50
Austr. kredytowe	315 —	310 —
Kredyt. handl. przemysł.	263 40	263 20
Dyskontowy austr.	73 50	73 —
Franko austr.	107 25	106 75
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	731 —	729 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	171 —	170 50
Czeska zach. na 200 złr.	224 50	223 50
„ północn. „ 150 „	120 —	118 —
Elżbiety na 200 „	185 —	184 —
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	186 25	186 —
Kar. Ludwika „ 200 „	239 —	238 50
Koszyc. Oderb. 170 „	59 —	58 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	205 75	205 25
Półn. zach. austr	203 50	203 —
Rudolfa na 200 „	163 25	163 —
Siedmiogrodzka „ 200 „	166 50	166 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	387 50	386 50
Theissbahn	242 —	241 50
Tramway	148 —	147 50
Południowa na 500 fr.	253 —	252 50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	161 50	161 —
„ wschodnia 200 „	93 —	93 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	230 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 60	107 30
Listy. zast. galicyjskie 4%	78 —	77 —
„ „ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 75	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 20	93 —
„ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 20	91 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	— —	92 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	— —	92 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90 50	90 25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94 50	94 25

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 75
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	104 75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101 50	101 —
„ „ 2 emissja	94 70	94 60
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	82 —	81 75
II. „ „ 5%	91 75	91 25
III. „ „ 5%	89 —	88 70
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92 20	91 80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 50	90 —
Rządowa na 500 fr.	142 50	142 —
„ II. emis. „	141 25	140 75
Południowa	121 50	121 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93 40	93 15
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 50	247 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	248 50	247 50
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	164 —	163 50
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 —
Keglewicza na 10 „	18 50	17 50
Budy na 40 fl. W.A.	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 —	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16 —	15 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	— —	— —
Stanisławow 20 „ W.A.	28 75	27 —
Tryestu na 100 „ M.K.	126 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	102 90	102 75

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 15	102 90
Hambrg 100 mark 4 „	91 —	90 90
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123 35	123 2
Paryż za 100 fr 2½ „	49 —	48 90
Monety:		
Dukaty ważne	5 80	5 79
Napoleony	9 84	9 83
Srebro	120 75	120 50
Lwów 7 lutego.		
Indemniz. galicyjska 5%	73 75	73 25
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	77 75	77 25
„ „ 5%	87 80	87 25
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	102 —
„ „ włościań. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 81	5 75
Napoleon d'or	9 90	9 81
Półimperjał ros.	10 20	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 52	1 51
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 75	120 75
Warszawa 5 lutego	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 86	93 53
„ 2 4%	92 86	92 53
„ likwidacyjne 4%	76 79	76 46
Poż. lot. z 1864 5%	157 —	— —
„ z r. 1866 5%	157 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	67 66	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	71 17
„ „ warsz.-teresp.	— —	102 50
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150zł	98 40	— —

Już wyszły zapowiedziane:

SZKICE i RAMOTKI

przez

J. Gordona

w 8ce, 177 str., z ładną ryciną przedstawiającą:

Zwaliska Zamku Odrzykońskiego

Cena 1 złr. wal. austr. 144(1-3)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

MAGAZYN NOWOSCI
LEONA FEINTUCHA

w Krakowie, w Rynku Głównym, 79(6-10)

poleca wielki wybór WACHLARZY i KWIATÓW paryzkich, RĘKAWICZEK, KRAWAT, PERFUMERJĘ francuzką i angielską, GORSETY francuzkie, WYROBY GALANTERYJNE z bronzu, drzewa i skóry.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

UMEBLOWANIE.

Podpisany zawiadamia wysoką szlachtę i szanowną publiczność Krakowa i okolicy, iż powtórnie przybył dla przyjmowania zamówień na

meble, lustra, żardyny, fortepiana, zupełnie pokryte meble wyścielane, rzeźby renaissance, urządzenia pokoi jadalnych i pracowni.

Tenże dostawia franco do Krakowa włącznie z opłatą cła — przesyłki i opakowania.

Szanowne domy posiadające UMEBLOWANIA odemnie, przyobiecały mi takowe — traktującym o kupno — pokazać.

Niesłychanie wielką i doborową ilość rysunków, fotografij i próbek materyj do obić, przywiozłem na okaz.

W. Bauer z Wrocławia

Hôtel de Saxe Nr. 37, — Zostaję do ***piątku*** t. j. do 11 b. m.

W razie méj nieobecności, upraszam najuprzejmiéj o zostawienie adresu u portiera. (142)

Pierwsza c. k. wyłącznie uprzywil.

fabryka do wyrabiania sztucznego

GUANO

przez

Karola Ritter Stummer v. Traumfels

właściciela patentu c. k. wyłącznie uprzyw. systemu filtrowania.

Comptoir: Elisabethstrasse Nr. 10. **Wien.** **Fabrik:** Erdberger - Lände.

Cennik sztucznego Guano.

Guano dla paszy zielonéj za cłowy centnar złr. 1 cent. 50 do 2 złr. 50 cent.
„ „ nasion strączkowych „ „ 2 „ 50 „ 3 „ 50 „
„ „ nasion okopowych „ „ 3 „ 50 „ 4 „ — „
„ dla kwiatów i jarzyn „ „ 4 „ — „ 5 „ — „

Ceny te są per comptant loco dworce kolei w Wiedniu.

Dokładne ceny pomiędzy wymienionemi niższemi i najwyższemi cyframi, liczą się odpowiednio do ilości wodorodu i kwasu fosforowego. — Naznaczone gatunki guano mogą być bardzo dobrze używane przy uprawie krzewów i drzew owocowych.

Na 1 morg austrjacki potrzeba od 10 do 12 cent. cłow. sztucznego Guano.

Fabryka moja jest w stanie dostarczyć Szanownym pp. rolnikom skoncentrowanego Guano — mieszczącego w sobie wodoród, który w stanie rozpuszczonym przy łąkach wodą zalewanych ze szczególniejszą korzyścią się używa.

Opakowanie w beczkach od 5 do 20 cent. z odpowiednim rachunkiem za opakowanie najwyżéj 2 złr. — Uprasza się o spieszne zamówienie gatunków Guano, aby takowy w stósownym czasie mógł być wyrobionym.

Sposób użycia sztucznego Guano franco. 137(1-10)

Wielka oferta szczęścia.

Original-Staats-Praemien-Loose wszędzie je dostać i grać można.

Błogosławieństwo boskie u Cohna.

Najnowsze — znowu wygranemi znacznie powiększone losowanie, przeszło

4 miljonów.

Sam rząd urządza i gwarantuje **losowanie.**

(Ciągnienie rozpoczyna się 20 t. m.)

Tylko 4 złr. wal. austr., albo
2 złr. wal. austr., albo
1 złr. wal. austr.

kosztuje przez rząd gwarantowany, prawdziwy oryginalny los państwa (nie zakazane promesy) a mnie urzędownie polecono rozsyłanie tych prawdziwych oryginalnych losów państwowych w najodleglejsze nawet strony za frankowaném nadesłaniem kwoty.

Wygrywa się tylko.

Główniejsze wygrane wynoszą: 250,000, 200,000, 190,000, 180,000, 170,000, 165,000, 162,000, 160,000, 155,000, 150,000, 100,000, 50,000, 40,000, 30,000, 25,000, 2 razy á 20,000, 3 razy à 15,000, 4 razy à 12,000, 5 razy à 10,000, 5 razy à 8,000, 7 razy à 6,000, 21 razy à 5,000, 4 razy à 4,000, 36 razy à 3,000, 126 razy à 2,000, 6 razy à 1,500, 5 razy à 1,200 206 razy à 1,000, 256 razy à 500, 350 razy à 200, 17,850 razy à 110, 100, 50, 30.

Żaden los mniéj 2 talarów nie wygrywa.

Urzędowa lista ciągnienia i rozsyłka wygranych nastąpi za gwarancją rządu bezzwłocznie po ciągnieniu dla każdego udział biorącego spiesznie i w tajemnicy.

Interes mój jak wiadomo jest **najdawniejszym i najszczęśliwszym,** gdyż właśnie w tych stronach wielu udział biorącym wypłaciłem **największe wygrane** à 300,000, 225,000, 150,000, 125,000, wiele po 100,000, niedawno wielki los, a już 29 grudnia znowu największą wygraną w Wiedniu.

Laz. Sams. Cohn
in Hamburg 134(1-15)
Haup-Comptoir, Bank- u. Wechselgeschäft.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczący szybko i niechybnie *rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.* Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnéj woni balsamu kopajwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *Grimault et Comp.* 105(1-10)

Dostać można w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego i Redyka*, we Lwowie w aptekach panów *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Kullaka* i p. *Franzosa*; w Rzeszowie *w apt. p. Schaittera*; w Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe i Röder.* 104(1-10)

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład Kredytowy Włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje biura zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5-procentowe z 10-dniowym terminem wypowiedzenia
6- „ z 30- „ „

Asygnacje te wypłaca Zakład **we Lwowie i w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacje kasowe **płatne we Wiedniu** w Banku Związkowym (Vereinsbank).

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE

964(11-20)

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

w sztukach po **100, 500 i 1000** złr. a. wal.,

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę, są wolne od opodatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu**. Kupony tychże listów płatne są **we Lwowie w biurach zaliczkowych po powiatach** i w Banku Związkowym **we Wiedniu.**

Dyrekcja.

KAMIENICA.

o jedném piętrze, w Nowym Sączu pod l. 59 dobrze zbudowana i położona, do 1000 złr. przynosząca, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość u dziela w Krakowie właściciel domu pod l. 205 przy ulicy Jagiellońskiéj. 119(2-3

Dywany szkockie

3¼ łokcia długie, 2¼ łokcia szerokie, bardzo praktyczne przed kanapy, na bryczki, sanki lub łóżka, sztuka po złr. 3 50 cent.

Dywaniki przed łóżka po złr. **1.50** i złr. **1.80**.
Dywaniki angielskie przed łóżka, w piękne kwiaty, po złr. **3.50**.
Chodniki, łokieć od **25** cent. począwszy.

Kołdry wełniane

(flanelowe)

po cenach fabrycznych mniejsze złr 5 — wielkie 6½ i 8 złr. — w wyborowym gatunku i pięknych kolorach.

Kobierce kościelne.

w deseniach tureckich, perskich lub modnych w kwiaty:

szerokości łokci		3½,	3½,	4½,	4½,
długości	„	4,	5,	5,	6
Gatunek I	złr.	14,	17,50,	22.50,	27,
Gatunek II	„	24,	30.—,	40,	48,
Gatunek III.	„	20,	38.—,	50.—,	60.

inne żądane rozmiary stosunkowo droższe lub tańsze.

Próbki kobierców przesyłam franco.

W handlu pod firmą

A. Gumplowicz

w Krakowie 804(13-?)

przy ul. Grodzkiéj pod l. 63 na I. piętrze.

Przesyłki za pobraniem.

Franzensberger Wasser

do leczenia

dolegliwości moczowych i kamienia.

Tą samą wodą otrzymano znamienite rezultata w publicznych zakładach i u prywatnych chorych, — lekarskie zdania, sposób używania i listy dziękczynne dołączone każdéj flaszce.

Główny skład:

Wien, Jos. Weis Apotheker „zum Mohren" Tuchlauben.
Wien, M. Springer, Jägerzeile 42.
Brünn, L. Lusar, Apotheker „zum rothen Krebs."
Agram, S. Mittelbach, Apotheker.
Gratz, V. Hutter Apotheker zur „Landschaft."
Iglau, V. Inderka Aptheker.
Olmütz A. E. Lederer.
Pest A. Gerhardt vis à vis Hotel „Königin von England."
Prag, C. v. Helly, Apotheker.
Pressburg, J. Vavrecka Apotheker zum „heiligen Stefan."
Sternberg, Anat. Jauck.
Triest, A. Zanetti Apotheker.
Paris, Levasseur Pharmacie, rue de la Monnaie 19.

Cena flaszki 1 złr.

Tamże znajduje się zaszczytnie uznana Magen-Essenz, przeciw kurczom i według doświadczeń pana dr. Weeger najlepszy środek przeciw chorobie morskiej etc. etc.

Wyrabia i rozsyła en gros

Ignaz Strakosch in Brünn Adlergasse Nr. 11. i Scelowitz (Mähren.) 976(8-12)

Zaszczytnie znani fabrykanci fortepianów

J. M. Schweighofer synowie w Wiedniu,

otrzymali tytuł c. k. dostawców nadwornych — z któréj to fabryki instrumenta są do nabycia u p.

F. Hollmanna,

nauczyciela muzyki w Krakowie, zamieszkałego w domu zwanym „Krzysztofory".

111(5-5) **J. M. Schweighofer synowie.**

Główna wygrana: 250.000 złr. Najmniejsza wygrana: 160 złr.

Ciągnienie

na dniu 1szym Marca 1870 roku.

Ażeby ułatwic każdemu nabycie c. k. austrjackich

Oryginalnych losów z r. 1864,

sprzedajemy takowe z terminem wypłaty w 12-tu miesiącach.

Podczas upłaty gra się na 10 różnych oryginalnych

LOSÓW.

Za przesłaniem albo przekazem pocztowym:
złr. **7**, otrzymuje się ½ kwitu na ratę prawnie ostemplowaną,
złr. **14**, otrzymuje się cały kwit na ratę „ „
z którym już na 1 marca wygrać można **200,000** złr., **50,000** złr. **15,000** złr., **10,000** złr., etc. etc.

Listę wygranych przesyłamy bezpłatnie *franco.*

Rothschild & Compagnie

113(5-10) Postgasse 14 w Wiedniu.

Ces. król. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z powodu, że oferty w skutek ogłoszenia z dnia 7go listopada r. z. względem dostawy węgla kamiennego wniesione, uznane zostały jako nieodpowiednie, przeto rozpisuje się na nowo dostawę potrzebnego węgla kamiennego dla ces. król. kolei galic. Karola Ludwika na czas od 1go marca 1870 aż do ostatniego marca 1871.

Dostawić się mająca ilość wynosi 500.000 cent. cłow., kolej zastrzega sobie jednakowoż prawo tę ilość przy zatrzymaniu oferowanych cen i warunków dostawy w ogólności, aż do 300.000 cent. cłow. zmniejszyć.

Chcących wziąść udział w téj dostawie, zaprasza się, ażeby dotyczące, marką stęplowaną na 50 cent. i w 5% wadium zaopatrzone oferty najpóźniéj do d. 21 lutego r. b. do 12téj godz. przed południem do podpisanéj Dyrekcyi ruchu wnieśli.

Warunki dostawy mogą być przejrzane tak w biurach Dyrekcyi Ruchu we Lwowie, jako też w magazynie materjałów kolei Karola Ludwika w Krakowie — a na żądanie także odpisy tychże udzielone być mogą.

Lwów w lutym 1870 r. 127(2-3)

Dyrekcja ruchu.

WIELKA I RZECZYWISTA WYPRZEDAŻ.

Przy dzisiejszym zwyczaju dawania podarunków ślubnych i wypraw pozwalamy sobie zwrócić uwagę na naszą wielką i rzetelną wyprzedaż.

Lokal, w którym się znajduje nasz już od lat 20 istniejący SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW z ALPACCA i CHINA SREBRA musimy w skutek sprzedaży domu opuścić. — Widzimy się więc znagleni nieznalazłszy odpowiedniego lokalu, wysprzedać obfity nasz skład niżéj ceny nakładowej i zapraszamy uprzejmie wysoką szlachtę i szanowną P. T. publiczność do kupna naszych fabrykatów od lat 30 już znanych i renomowanych.

Przyjmujemy i na przyszłość gwarancję za trwałość naszych towarów, gdy nasz interes fabryczny nadal istnieć będzie.

Następujące przedmioty z najlepszego Alpacca i China srebra, którego *metal pierwotny białym jest,* — (a skutkiem tego nigdy z żółknieć lub zczernieć nie może) po długim i codziennym używaniu równają się towarom prawdziwie srebrnym.

Łyżki stołowe za tuzin od 9.50 do 14.50. złr.
Łyżeczki do kawy „ „ 5.50 „ 7. —
Noże stołowe ze śrubą patentową, zapobiegającą wypadaniu klingi od 9.50 do 14.
Widelce stołowe od 9.50 do 12.50.
Widelce stołowe całe metalowe od 11 do 14.
Noże lub widelce deserowe od 7 do 10.
Łyżeczki deserowe od 9 do 14.
Chochelka do śmietanki sztuka od 1.75 do 2.75.
Chochla duża od 3.25 do 4.50.
Messer Rastl za tuzin od 6.50 do 7.50.
Lichtarze stołowe Silbefaçon para o 2 6do. N II.,
Lichtarze stołowe „ N. I. „ od 6 do. 14
Kandelaber na 2, 3, 4, 5 świec od 16 do 50.
Cukiernice od 5 do 10.
Koszyczki na chleb z drutu srebrnego China za sztukę od 2 do 4.
Koszyczki massiv od 6.50 do 14.
Przybory na ocet i oliwę od 3.50 do 8.
Przybory na ocet oliwę musztardę i cukier od złr. 15 do 20.
Solniczka i pieprzniczka od 1.20 do 1.80.

Łopatka od tortu od złr. 3 do 4.50. *Sztućce do sałaty* 4 do 5.50. *Korki do flaszek* z figurkami za sztukę 55 c. *Siejniczki na sól i pieprz* całe metalowe lub z pięknie szlifowanego szkła c. 60 do złr. 2.80. *Czarki na jaja* od c. 50 do 75. *Lichtarze ręczne* od c. 80 do 3.50, potem *serwisa* do *herbaty, kawy, deserów* i *obiadu* w najnowszym srebrnym fasonie.—Tace każdéj wielkości etc. etc.

Kasetki na servis 1 — 24 osób wyrabiają się w naszej fabryce prędko i elegancko po cenach niesłychanie tanich, także przyjmujemy grawirowanie według życzenia; litera łacińska kosztuje 4 c., litera gotycka 6 c. monogram lub korona stósownie do wielkości od 15 do 40 c. Przy obstalunkach kasetek i grawirowań upraszamy o dokładne oznaczenia.

Erste k. k. privilegirte
Alpacca- u. China-Silber- Waaren-Fabrik in Wien.
Niederlage: Kohlmarkt Nr. 10. 1022(11-36)

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.